Nr. 5. We Lwowie Czwartek dnia 8. Stycznia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 7. stycznia.

Przytaczamy poniżej artykuł zamieszczony w *Tygodniku katolickim* pn. „Antiteza", o którym uczyniliśmy już wzmiankę w ostatnim numerze naszego pisma. Jest on streszczeniem wiary albo raczej niewiary politycznej stronnictwa ultramontańskiego, która objawiła się w nim w całej swojej trędowatej nagości, bluźnierstwem rzuconem na przeszłość Polski i zarazem apostazją jawną jej przyszłości. W artykule tym nie znajdujemy zresztą nic nowego ani niespodziewanego dla nas, ani dla tych, którym przekonania polityczne stronnictwa ultramontańskiego od dawna już są znane, a przytaczając je, czynimy to jedynie dla nauki i oświecenia tych łatwowiernych, których mamiły dotąd pozory zamiłowania dla religijno-narodowych tradycyj, jakiemi to stronnictwo maskuje swą twarz judaszową. W katolicyzmie tylko, wołają ci panowie, i w przechowaniu religijno-narodowych tradycyj dawnej Polski leży jej przyszłość i odrodzenie, myśmy tych tradycyj konserwatorami, my tylko wrócimy wam Polskę — a jaką Polskę, posłuchajcie:

„...... Chcemy w stuletnią rocznicę wypowiedzieć słów kilka, może ku wielkiemu zgorszeniu mniej bacznych, ale dla rzeczywistej potrzeby i dla pożytku publicznego, który mamy na uwadze. Mamy najgłębsze rzeczy do wypowiedzenia bez ogródki wyłącznym miłośnikom narodu z obozu *Dz. Poznańskiego*:

Naród polski sam sobie dawno napisał „testament," zanim go sąsiedzi rozszarpali, zgnietli do szczętu przemocą. Trupa gnijącego od wieków złożono w ziemi, kamień grobowy od stu lat go tłoczy — już mchem grubo porosły — a mimo wszelkich patrjotycznych frazesów, mimo arji pełnych tęsknoty i nadziei — niekiedy przechwalczych, mimo wszelkich targań się i porywów — to, co raz umarło, już nie powstanie.

„Precz więc z marzeniami."

Widok zagasłego życia zazwyczaj budzi w każdom sercu współczucie i żal. Patrząc na trupa Polski, co swemi instytucjami, swemi manifestami, a nawet swą konstytucją 3go maja (!) sama sobie napisała „testament", ani jednej łzy nie uronim. Czemże była Polska w ciągu tysiącletnich swych dziejów? Historja rzetelna stwierdza, iż była „malum," „złem," choć nie absolutnem — absolutum, ale zawsze wielkiem „złem," wpośród społeczeństw europejskich. Można powiedzieć, iż Polska była „grabarzem cywilizacji." (!!) „Wykopała ona przepaść między sobą a inszemi państwami" swemi dzikiemi uroszczeniami, swą ambicją bezmierną, wreszcie swą głupotą niesłychaną, która wzdrygała się zawsze postępować z „duchem czasu, z nabytkami wiedzy ducha ludzkiego i cywilizacji" (!!)

Wszyscy ci, których powierzchowna znajomość historji i fanatyzm ślepych zagorzalców zdrajcami, buntownikami lub wyrodkami ojczyzny zowie, byli właśnie prawdziwymi jej dziećmi, jej najlepszymi przyjaciółmi, byli, słowem najgodniejszymi ze wszechmiar ludźmi. (!!?)

Powtarzamy a sądzimy, że mamy prawo do tego jako Polacy, iż naród polski słusznie i sprawiedliwie uległ dziejowej Nemezis, karzącej, prędzej czy później każdego, co ludzkiego ducha gnębi, co tłumi świętą wolność, postęp, — słowem grabarzem jest cywilizacji.

Czyż może kto żądać, by tak fałszywy ustrój państwowy, jakim był polski, by to „malum" — „złe — samo w sobie i nadal wobec zdobyczy nieśmiertelnego ducha ludzkości miało istnieć?

Jeszcze jedno. Jest znaczna liczba wpośród społeczeństwa naszego takich, co się odbudowania Polski, przywrócenia dawniejszych granic spodziewają i wyczekują. Wielu domaga się nawet tego głośno. Otóż nie widzą w zaślepieniu fanatycznem, iż odbudowanie, jakiego sobie życzą, tylko po strumieniach krwi rozlanej, tylko na gruzach po rozbiciu państw zaborczych dokonaćby się mogło. A czyż to podobne? A choćby podobne, czyż w imię ludzkości godzi się szukać takiego rozwiązania kwestji, która przed wiekiem rozstrzygnięta i na zawsze usunięta z zadań polityki europejskiej. Nie, o restytucji *in integrum* ani myśleć nie można. Polska weszła w skład innych ciał politycznych, dla których była nieodzowną potrzebą w imię zasad i haseł ducha czasu, więcby było szaleństwem burzyć nowy rzeczy porządek dla tego, co już być przestało.

„Precz z marzeniami!"

Sądzimy, że się należy wszelkiemi siłami zwalczać przewrotne nauki polskiego fanatyzmu, w niwecz obracać — złudne nadzieje i widoki.

Ci, co się na „urzędowych patronów" Polski i na rodowości obłudnie narzucają, co na jakieś dykasterje Polaków dzielą: na gorących i na letnich lub obojętnych — żżymać się zapewne będą na powyższe wyrazy, ale ręczymy, że nam je podyktował nasz obowiązek dziennikarski „nasz szacunek" (!!) dla Polski, wreszcie wzgląd na prawdę „przedmiotową."

Choćby nam zagorzalcy nie wiedzieć jakie czynili wymówki, my obstawać będziem przy naszem zdaniu a sądzimy, ze ono jest zdaniem rzeczywistych zwolenników Polski (!!).

Mniemamy, że jasność przedstawienia rzeczy nie pozostawia nic do życzenia.

A teraz dodajemy:

Jeżeli artykuł nasz wywoła jak najobszerniejsze oburzenie, to dopięliśmy celu. Napis artykułu będzie usprawiedliwionym."

Z *Dziennikiem Poznańskim* powiadamy na to: Myli się *Tygodnik katolicki*, oburzać się już trudno; czujemy tylko głęboką pogardę.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Lublin, 27. grud. 1873.

W znanym wam carskim ukazie z 10. (22.) czerwca 1872, w którym *sobor petersburgski**) ze szczególniejszej troskliwości o dobro unitów w djecezji chełmskiej, pod pozorem *oczyszczenia obrzędów unji od naleciałości polsko-łacińskich, niezgodnych ani z interesami państwowemi, ani z bullami papieskiemi*, zawyrokował zagładę tejże unji, pomiędzy innemi orzekł tak: „...komitet uważając za właściwe przedłożenie administratora djecezji, co do jednoczesnego i zupełnego urządzenia nabożeństwa według ustawy wschodniego kościoła i myśl jego o wydaniu z tego powodu *cyrkularza* w djecezji chełmskiej znajduje, że pomienione rozporządzenie powinno być wykonane *z należytą oględnością*, po naradzeniu się z członkami duchownego konsystorza i to tak, ażeby nie wkładać na zarząd miejscowy (administracyjno-policyjny; prz. kor.) przedsięwzięcia środków, które z istoty swojej powinne być czynnością władzy duchownej, dla tego uważa za konieczne, ażeby prałat Popiel przedstawił przedewszystkiem projekt pomienionego *cyrkularza* do zatwierdzenia ministrowi narodowego oświecenia, a przy wprowadzeniu onego w wykonanie wziął pod uwagę *dawno zakorzenione chociaż nieprawidłowe kościelne zwyczaje* i udzielił ministrowi swoje spostrzeżenia nad tem, jaki przeciąg czasu może być naznaczony dla wypełnienia przedłożonych rozporządzeń, na jaki przybliżenie osobisty skład duchowieństwa w tym razie liczyć można i jakiego rodzaju uwzględnienie może być okazywane duchownym osobom, które z przyczyny *długiego przyzwyczajenia się do zepsutej obrzędowości* nieprzygotowane są jeszcze do naśladowania *rzeczywistych ustaw i postanowień swego kościoła*."

W myśl wzmiankowanego ukazu, wielu prawych kapłanów i obywateli greko-unickich za stałość w wierze skazanych zostało — na liczne kary pieniężne, na wygnanie bądź za granicę djecezji chełmskiej, bądź też do oddalonych prowincyj cesarstwa, inni skazani zostali na więzienie w Radecznicy, a pozostały ogół duchowieństwa wraz z ludem z rezygnacją i stałością godną całego uwielbienia oczekują, jak dnia sądnego, ostatecznego zniesienia unji, a zaprowadzenia carosławia, co jest tylko kwestją czasu.

Oczyszczenie bowiem obrzędów w duchu carosławnym, dzięki gorliwości na tem polu ks. biskupa Kuziemskiego i prałata Popiela, przez sprowadzenie do Chełmskiego całej masy wyrzutków społeczeństwa galicyjskiego, zwanych u nas pospolicie żeleźniakami, przeszło wszelkie oczekiwania rządu. Ludzie dobrze powiadomieni zapewniają, że pomiędzy hr. Tałstojem a ks. Popielem zawarty został układ, mocą którego ks. Popiel za spieszne wprowadzenie schyzmy w Chełmskiem, oprócz znacznego funduszu dyspozycyjnego, jakim dowolnie rozporządzać może, ma sobie zapewnioną godność biskupią, na rachunek czego jeszcze podczas soboru petersburgskiego dostał od hr. Tałstoja pastorał i mitrę wraz z innemi oznakami i ubiorami biskupiemi. I temu to przypisać należy tę gorliwość, jaką ks. Popiel wraz z świętojurcami chełmskimi rozwijają w przeprowadzeniu schyzmy w Chełmskiem.

Złowrogim zwiastunem, zbliżającego się dnia urzędowego ogłoszenia schyzmy w djecezji chełmskiej, jest zapowiedziany od półtora roku a wyszły właśnie okólnik konsystorza djecezjalnego chełmskiego z d. 2. (14.) października 1873 r. Nr. 1573, wydany do całego djecezjalnego duchowieństwa, z którego to okólnika ze względu na jego rozciągłość załączam wam tylko niektóre ustępy, jedne w streszczeniu a inne w dosłownem tłómaczeniu z moskiewskiego.

Trzy czwarte części okólnika poświęca Popiel bądź genezie chrześcjańskiego nabożeństwa, bądź też dowodzeniom, że chrześcjańskie nabożeństwo i obrzędy układały się od początku chrześcjaństwa aż do XI. wieku, i że raz ukształtowawszy się, powinne były pozostać literalnie niezmiennemi i nietykalnemi.

Dalej ks. Popiel idealizuje Wschód i wspomina o tem, że kościół russki, ponieważ zapożyczył sobie całe swoje nabożeństwo i swoje obrzędy ze Wschodu, nazywa się także kościołem wschodnim.

Nareszcie okólnik mówi o unji Brzeskiej, która nie miała naruszać całości i czystości wschodniego nabożeństwa i wschodnich obrzędów, ale że jedno i drugie miały pozostać nietykalnemi.

Aby dowieść tego, przytacza okólnik liczne ustępy wyjęte z bull, encyklik i listów papieży: Klemensa VIII., Pawła V., Benedykta XIV., Grzegorza XVI. i Piusa IX., którzy w zasadzie rzeczywiście zalecali utrzymanie nabożeństwa i obrzędów w pierwiastkowej czystości i zakazywali wprowadzanie zmian obrzędowych *bez wiedzy i zezwolenia głowy kościoła*.

I to właśnie było punktem wyjścia do studjów obrzędowych, przedtem dla biskupa Siemaszki, a w ostatnich czasach dla O. Terleckiego, ks. biskupa Kuziemskiego i ks. Popiela, którzy pod pokrywką *oczyszczenia obrzędów* wzięli się do agitacyj moskiewskich na wielką skalę.

Tymczasem same nawet zacytowne ustępy z bull, encyklik i listów papieskich, które po większej części były wydawane ze względu na patryarchów i biskupów Wschodu, zwracają się raczej przeciwko zwolennikom oczyszczenia obrzędów i autorom okólnika; we wszystkich bowiem tych ustępach wszędzie jest mowa *o całości i nietykalności nabożeństwa, obrzędów i zwyczajów kościelnych wschodnich unickich tylko o tyle, o ile te nie sprzeciwiają się prawdzie i nauce katolickiej wiary, i o ile te nie naruszają jedności i wspólności z kościołem rzymskim*, co zresztą było zadecydowane i na soborze florenckim. Papież Benedykt IV. w bulli „Demandatam coelitus" z dnia 24. grudnia 1743 postanowił, *że nie wolno nikomu, nawet patrjarchom i biskupom czynić nowe zaprowodzenie w obrzędach i obyczajach kościoła wschodniego unickiego*, i dlatego ogłasza wszystkie zmiany zaprowadzone w kościele greckim *bez wiedzy i zezwolenia papieża za nieprawne i nieprawdziwe*, i poleca im, ażeby na przyszłość wszystkie obrzędy i obyczaje przez przodków przekazane, o ile te nie sprzeciwiają się jedności kościoła, były ściśle zachowywane; na patryarchów zaś i biskupów wkłada obowiązek, ażeby obrzędy greckiego kościoła zachowywali, i ażeby poprawiali i wykonywali nadużycia i błędy, jakie się z biegiem czasu wkradły.

Dalszy ciąg okólnika, jako wyskok rozumu stanu połączonych usiłowań hr. Tołstoja, ks. Popiela i innych, załączam dosłownie, ze względu na ważność tego historycznego dowodu.

„Z tego, co się wyżej rzekło, wypływa, że jednocześnie z przyjęciem wiary chrześciańskiej, przyjęliśmy także całą wschodnią obrzędowość; że my, chociaż połączeni z rzymskim kościołem, powinniśmy koniecznie z całą ścisłością zachowywać greko-wschodnie obrzędy; że ponieważ odprawianie naszego wschodniego nabożeństwa zależy od pewnych miejsc, czasów, osób i innych przynależytości, przeto świątynie nasze, święte czasy (posty i święta) poświęcane osoby i inne przynależytości, niezbędne przy nabożeństwie, powinne w każdym względzie nosić typ wschodni i odpowiadać przepisom naszego wschodniego kościoła; że zmiany w obrzędach i w obyczajach, jakie się wkradły bez wiedzy, zgody i zatwierdzenia stolicy rzymskiej i naruszające zasadnicze warunki przyjęcia przez nas unji, są nieprawne, *de jure* nieistniejące i nierzeczywiste; i że na zwierzchności djecezjalnej ciąży obowiązek: przestrzegania ścisłego zachowywania naszych obrzędów i usuwania nowych zaprowadzeń, a naruszonym albo zmienionym obrzędom — przywracania poprzedniej ich mocy i znaczenia.

„Tymczasem z biegiem czasu po połączeniu naszem z Rzymem *za dobrą wolą pojedyńczych osobistości*, które się stały narzędziem w politycznych celach byłej rzeczypospolitej polskiej, weszły w dyecezji chełmskiej do naszego nabożeństwa, do naszego obrzędu, mianowicie w odprawianiu mszy, w ogóle zaś do ca-

*) Soborem petersburgskim nazwaliśmy specjalny komitet, który się zebrał był w czerwcu 1872 r., do którego należeli: hr. Teodor Berg namiestnik Królestwa, hr. Piotr Szuwałow naczelnik III-go oddziału (szpiegów), hr. Dymitr Tałstoj minister narodowego oświecenia i prokurator najświętszego synodu, jenerał-major Bućkowski gubernator lubelski, rzeczywisty radca stanu Gromeka, gubernator siedlecki i prałat Popiel, administrator djecezji chełmskiej.

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

III.

Na dwadzieścia minut przedtem hrabia Felipone, powróciwszy z polowania, zsiadł z konia na dziedzińcu zamku Kerloven. Poszedł po głównych schodach nie spotkawszy nikogo i przybył na długą galerję opasującą całe pierwsze piętro z drzwiami na platformę, na której Włoch szczególnie lubił przechadzać się. Tam zwykle wychodził po śniadaniu lub po objedzie palić cygaro i przyglądać się morzu.

Szklanne drzwi były otwarte; hrabia Felipone machinalnie przekroczył ich próg. Była już noc prawie. Szum fal uderzających o nadbrzeżne skały, dochodził aż do platformy.

Hrabia zrobił trzy kroki i potrącił nogą o jakiś przedmiot, który wydał głuchy odgłos. Był to drewniany konik, którym bawiło się dziecię... Felipone zrobił jeszcze parę kroków i przy ostatniem świetle wieczora dostrzegł małego Armanda opartego o barjerę platformy zupełnie nieruchomego. Znużony chłopak usiadł, by chwilę wypocząć i wkrótce sen go opanował.

Na widok dziecięcia hrabia nagle się zatrzymał. Przez cały dzień polował sam jeden. Samotność jest złą doradczynią dla ludzi dręczonych zbrodniczemi myślami. Pięć czy sześć godzin Felipone jeździł po lesie wśród najgłębszego milczenia. Zgubił się od myśliwych, nie słyszał głosu psów i zadumany puścił wodze swemu wierzchowcowi.

Natenczas owładła nim myśl namiętna, uporczywa, która niejednokrotnie nawiedzała go od czasu, jak hrabina była w poważnym stanie.

— Ten mały Armand, powiedział sam do siebie, będzie mieć z czasem dwadzieścia lat i majątek jego ojca przejdzie na niego. Gdyby umarł, matka odziedziczyłaby po nim, a moje dziecię znowu odziedziczyłoby po niej.

I znowu Włoch począł bawić się myślą o śmierci dziecka...

... wrócił do domu... pierwsza istota, którą spotkał, było właśnie to dziecię... uśpione, w miejscu odosobnionem, wśród nocy prawie...

Hrabia nie budził chłopca, ale sam wsparł się na balustradzie i zwiesił w dół głowę...

Na dole, o sto przeszło sążni pod nim, wznosiły się fale o białych grzywach... mogły służyć za grób...

Felipone odwrócił się i szybko spojrzał po platformie... dokoła było pusto, a noc już zapadła.

Szatańska myśl przebiegła po mózgu tego człowieka.

— Bardzo być może, mruknął, że dziecię, chcąc przypatrzeć się morzu, wylazło na balustradę, wysoką wszystkiego na trzy stopy... bardzo być może również, że usiadło na niej... i tam usnęło... a potem, we śnie, mogło stracić równowagę...

Złowrogi uśmiech prześliznął się po zsiniałych ustach Włocha.

— W takim razie, mówił do siebie dalej, mój syn nie miałby brata i nie potrzebowałbym zdawać sprawy z opieki...

Przy tych ostatnich słowach hrabia znowu pochylił się ku morzu; potem szybko spojrzał do koła siebie. Milczenie, ciemności, samotność mówiły mu: „Nikt nie będzie widział nikt nie zdoła udowodnić przed sądem żeś zamordował biedne dziecię..." I hrabia przestał wahać się. Podszedł ku śpiącemu chłopcu, wziął go na ręce i rzucił przez balustradę...

We dwie sekundy potem głuchy plusk oznajmił mu, że fale pochłonęły swą zdobycz, dziecię, przebudziwszy się w powietrzu, nie zdołało nawet krzyknąć...

Przez kilka minut Felipone stał nieruchomy; potem strach go ogarnął i chciał uciekać; ale wkrótce odzyskał zimną krew, właściwą wielkim złoczyńcom i krokiem niepewnym, lecz spokojny powierzchownie opuścił platformę i poszedł do pokojów żony.

IV.

Hrabina wybiegła, wołając syna, a mąż, także okazujący wielką niespokojność poszedł za nią. W skutek krzyków hrabiny wkrótce cała służba zamkowa rozbiegła się. Ale nikt nie widział Armauda od czasu jak go matka pozostawiła na platformie. Szukano po całym zamku, w ogrodzie, w parku — dziecięcia nie było.

Dwie godziny przeszły na bezowocnych poszukiwaniach. Hrabina załamywała ręce z rozpaczy, a rozpłomienione jej oczy zdawało się, że chcą sięgnąć do samej głębi serca mężowskiego. Ale Włoch tak zręcznie udawał najgłębsze zmartwienie, w jego głosie i ruchach tyle było rozpaczy, że biedna matka w końcu poczęła sama sobie wyrzucać swe podejrzenie.

Wtem nadszedł służący z kapelusikiem chłopca, ozdobionym białem piórkiem, który znalazł na brzegu morza pod platformą.

— Ach! nieszczęśliwy!... zawołał Felipone takim tonem, iż ostatecznie rozwiał wszelkie podejrzenia matki, poczem właził na balustradę!...

Ale w chwili gdy hrabina cofała się przerażona temi słowami i widokiem przedmiotu przekonywającego o złowrogiej prawdzie, na progu sali, w której znajdowali się małżonkowie ukazał się nieznajomy człowiek. Na jego widok Felipone odskoczył i posiniał.

V.

Człowiek który wszedł, mógł mieć około trzydziestu pięciu lat. ubrany był w długi granatowy surdut, przyozdobiony czerwoną wstążeczką. Wzrostu był słusznego, a w oczach jego błyszczał ponury ogień oburzeniem oświetlający jego twarz zagniewaną.

Postąpił parę kroków ku cofającemu się Felipone wyciągnął ku niemu rękę i zawołał:

— Morderco! Morderco!

— Bastien! szepnął Felipone.

— Tak jest, odrzekł huzar; on to był bowiem, Bastien, o którym sądziłeś, żeś go zabił na miejscu, a który żyje... Bastien, ktorego kozacy znaleźli leżącego we krwi w godzinę potem, Bastien, który cztery lata był następnie jeńcem wojennym, a który odzyskawszy wolność, przychodzi żądać od ciebie zadosyćuczynienia za krew pułkownika, plamiącą twe ręce.

A gdy hrabia Felipone, przerażony tem strasznem zjawiskiem cofał się ciągle, Bastien zwrócił się do hrabiny i rzekł:

— Człowiek ten, ten nędznik, zamordował dziecię, tak samo jak zamordował ojca.

Hrabina wszystko zrozumiała. I wtedy matka, oszalała z rozpaczy, stała się tygrysicą wobec mordercy swego dziecka. Rzuciła się ku niemu, jakby go chciała rozszarpać, krzycząc:

— Morderco! rusztowanie cię czeka!... sama wydam cię katowi!...

Ale w tem uczuła, jakby coś poruszyło się w jej wnętrznościach. Jęknęła i zatrzymała się. Człowiek, którego chciała oddać w ręce sprawiedliwości ludzkiej nędznik, którego chciała wlec aż na rusztowanie, był ojcem drugiego dziecięcia, którego poruszenie uczuła w swem łonie.

VI.

W końcu października 1840 roku, tj. we dwadzieścia cztery lata po wypadkach, które tylko co opowiedzieliśmy, pewnego wieczora, w Rzymie, mężczyzna, w którym po ruchach i ubraniu łatwo było poznać Francuza, szedł po Transtevere. Był on wzrostu słusznego i mógł mieć około dwudziestu ośmiu lat. Męzka piękność jego, czarne oko, zarazem dumne i łagodne, szerokie czoło, na którem wyryte były przedwczesne troski i głębsze zastanawianie się artysty, jednem słowem, całe to cudne połączenie energji i melancholji, ściągało nań ciekawe i pełne uwielbienia spojrzenia Trausteweranek, znanych ze swej piękności i cnoty.

Dzień miał się ku schyłkowi, noc jednak nie nadeszła jeszcze. Ostatnie promienie słońca złociły szczyty gmachów wiecznego miasta. Powietrze było ciepłe i łagodne i wielu mieszkańców stało we drzwiach swych domów; kobiety przędły, dzieci igrały w ulicy, mężczyźni z powagą przysłuchiwali się śpiewowi jakiegoś wędrownego artysty.

W jednej z ciasnych i krzywych uliczek tej części miasta, wznosił się piękny, niewielki domek z dachem w kształcie tarasu i ścianami, bluszczem obwitemi. Domek ten był milczący i zamknięty od ulicy; rzekłbyś, że wcale nie jest zamieszkały.

Młody Francuz zatrzymał się przed jego drzwiami, otworzył je kluczem z kieszeni wyjętym, i wszedł do małej sionki, wyłożonej białym i różowym marmurem, a następnie po kręconych schodach na górę.

— Ale gdzie jest Fornarina, mówił sam do siebie idąc; zawsze opuszcza swoją panią.... Nic szczególnego, mam smoka do pilnowania mego skarbu... skarbu nieocenionego.

Potem zapukał zwolna we drzwi, wychodzące na schody, a z wnętrza ozwał się głos łagodny:

— Proszę wejść.

Otworzywszy drzwi, Francuz znalazł się w pięknym buduarze, zapełnionym mnóstwem kwiatów w którego głębi na tureckiej sofie na pół leżała prześliczna kobieta. Ujrzawszy ją, młody człowiek stanął jakby olśniony, chociaż nie pierwszy raz ją widział.

Była to kobieta, mogąca mieć około dwudziestu ...

łego kościelnego życia naszego takie i tak liczne zmiany opuszczenia, skażenia i nowe zaprowadzenia, że już trudno było poznać nasz wschodni obrzęd, który czarował kiedyś swoją wspaniałością posłów oświeciciela Rusi świętego równoapostolskiego Włodzimierza. Świątynie nasze pozbawione zostały do takiego stopnia swoich wybitnych cech, że stało się niepodobnem w takich świątyniach podług wschodniego obrzędu, odprawiać wschodnie nabożeństwo. Całe nasze kościelne życie przerobione zostało na łacińsko-polski porządek nie w innym celu, jak tylko w tym, ażeby z nas russkich (Moskali czy Rusinów, przyp. koresp.) chociaż unitów, zrobić łaciników-Polaków.

„Mając na względzie takie okoliczności władza dyecezjalna chełmska, postawiona na straży (przez kogo? kor.) nietykalności tego wszystkiego, co nam przekazanem zostało przez naszych przodków, ciągle wydawała rozporządzenia, zmierzające do oczyszczenia naszego nabożeństwa od niewłaściwych łacińsko-polskich przymieszywań i dobrowolnych skażeń.

„Lecz bez względu na to, niektórzy świaszczennicy chełmskiej dyecezji, *nie naśladujący dobrych lecz złych* (III. Jan 11) i do tej pory jeszcze nie odprawiają nabożeństwa w porządku, podanym nam przez świętych ojców, lecz pozwalają sobie czynić własnowolnie różnego rodzaju zmiany, dodatki i opuszczenia i zachowywać przy nabożeństwie obrzędy właściwe łacińsko-polskiemu, a nie greko-ruskiemu kościołowi. Liczne świątynie chełmskiej dyecezji jeszcze i teraz noszą ten poprzedni niekształtny widok i nie mają ikonostasów, a ołtarz w nich tak urządzony, że niepodobna na nim odprawiać ze wschodami, ani mszy ani innych nabożeństw, jak tego wymaga nasz obrządek wschodni. Inne znowu świątynie, chociaż przez rząd wybudowane zostały podług wymagań obrzędu, lecz w następstwie, częścią z niewiadomości, częścią i ze złości — podlegają takim zeszpeceniom, jakich doświadczały do czasu swojej naprawy, albo budowy.

„Takie i tym podobne niewłaściwości w naszym kościele sprzeciwiają się ustawie i prostym postanowieniom soborów i rzymskich papieży, bywają często przedmiotem niepotrzebnych sporów pomiędzy duchowieństwem dyecezjalnem, a w ostatnich czasach przyczyniły się nawet w niektórych parafjach do wytworzenia nieporządków.

„Ze względu na taki stan rzeczy, zwierzchność duchowna chełmska, polegając na tem, co się wyżej rzekło, poleca całemu podwładnemu duchowieństwu:

„1. ciągle i niezmordowanie nauczać powierzoną sobie trzodę w tem, *że obrzędy, zapożyczone dobrowolnie od łacinizmu, sprzeciwiają się naszej kościelnej ustawie, zakazane są postanowieniami soborów i bullami rzymskich papieży, przeciwne są duchowi naszego świętego wschodniego kościoła i ulegają zmianie;* i

2. *zacząć od 1. stycznia 1874 roku wszędzie odprawiać nabożeństwo ściśle i nieochybnie podług załączonego tu wyciągu z kościelnej ustawy.*

„Na dziekanów, którzy i w tym względzie będą służyli za przykład dla podwładnego sobie duchowieństwa, wkłada się niniejszem obowiązek, *bacznego śledzenia, ażeby niniejsze rozporządzenie ściśle było wykonywanem, a w razie najmniejszych uchylań się — niezwłocznego zawiadamiania o tem zwierzchności dyecezjalnej.*

„Administrator chełmskiej dyecezji, starszy katedralny kanonik Popiel.“

Co do *kościelnej ustawy*, o której okólnik wspomina, ta jest tylko kopją ustawy urzędowego moskiewskiego kościoła.

Okólnik ten jest nadto jasny, ażeby potrzebował długich wyjaśnień. Czytelnicy *Dziennika* znają już tę systematyczną względem nas rządu moskiewskiego pracę, w której tak dzielnie dopomagają mu zarówno chełmscy, jak i galicyjscy świętojurcy. Ludzie myśli powinni się mieć na baczności i podwoić swoje usiłowania, bo wraz z Austrją możemy być zalani carosławjem!..

Nic tak nie oburza naszych unitów, jak ten cynizm, z jakim ks. Popiel przytacza w swym okólniku ustępy z bull i encyklik papieskich, z których mimo to, że te kwestji obrzędów unickich bynajmniej nie przesądzają, wyprowadza dla siebie, chociaż nielegalnego naczelnika władzy dyecezjalnej jakieś mniemane prawo, upoważniające go do *oczyszczania obrzędów... na sposób moskiewski!*

Naprzód obrzędy takie, jakie do ostatnich chwil obowiązywały unitów dyecezji chełmskiej, są potwierdzone przez synod zamojski, który w moc upoważnienia naczelnej władzy kościelnej kwestję obrzędów unickich uregulował i przeciwko którym do ostatniej chwili, ani głowa kościoła, ani nikt inny, z wyjątkiem carskich urzędników, nie miał nigdy nic do nadmienienia. A gdyby rzeczywiście obrzędy unickie z postępem czasu w czemkolwiek zmienione zostały, to samo ocenienie kwestji czystości lub skażenia obrzędów, należałoby nawet według zacytowanego przez ks. Popiela, a przez nas wyżej powtórzonego ustępu z bulli Benedykta XIV, do papieża, lub do synodu przez niego upoważnionego, ale nigdy do ks. Popiela, który nie jest przecież ani biskupem, ani żadną władzą legalną. Po cóż więc ks. Popiel ucieka się aż do osłaniania swego nieprawnego postępowania wyjątkami z bull i encyklik papieskich, które najzupełniej przeciwko niemu przemawiają i dla czego zamiast licznych cytat z bull i encyklik papieskich, które nawet najciemniejszych kmieci hrubieszowskich na korzyść ks. Popiela przekonać nie są w stanie, dla czego ks. Popiel nie powiedział po prostu, że jako urzędnik carski i mający na zawołanie swoje władze administracyjno-policyjne, musi spełnić polecenie swego rządu? Byłoby to dla ks. Popiela daleko szlachetniej, a przynajmniej logiczniej. Boć przecież całej dyecezji chełmskiej wiadomo, a więc i ks. Popielowi nie tajnem być musi, że tak wydanie przez niego okólnika, jako i dalsze przewidziane następstwa będą zawsze tylko gwałtem a niczem więcej, tak jak i dzieło Siemaszki nie przestanie być nawet przez kmieci litewsko-ruskich za gwałt uważane. Tylko car i carscy urzędnicy mają pod tym względem swoje osobne poglądy.

Jednem z pierwszych następstw okólnika ks. Popiela jest śmierć ks. Mazanowskiego, proboszcza gr. unickiego z Jabłonia (w Podlaskiem) i dziekana, który wkrótce po odebraniu okólnika popadł w czarną melancholję, a dnia 29. listopada rz. powiesił się. Był to w gruncie niezły człowiek, ale raz uniesiony zarozumiałością, bawił się w wallenrodyzm i do ostatniej chwili odgrywał komedję tak wobec rządu moskiewskiego, jako i parafian, z którymi bywał z tego powodu w częstych nieporozumieniach. Dopiero, gdy odebrał okólnik i gdy zobaczył, że mu dłużej komedji odgrywać niepodobna, zawezwał do siebie celniejszych parafian, a wyjaśniwszy im treść i całą doniosłość okólnika, który niedwuznacznie do schizmy zmierza, przyznał się im w całej szczerości, że ich przez lat parę w błąd wprowadzał w tem spodziewaniu, iż się wszystko na lepsze zmieni, ale że dziś żałuje tego, co uczynił i prosi ich, jako słaby i grzeszny człowiek o darowanie mu krzywdy, jaką im wyrządził przez zachęcanie ich do przyjęcia zmian obrzędowych, a wreszcie wzywa ich i zaklina na Boga, ażeby pozostali wiernymi na zawsze św. wierze przodków!

Paryż 2. stycznia.

(WM) Nie znam we Francji zwyczaju, któryby większej krytyce ulegał a mniej sobie z niej robił, jak zwyczaj oddawania i przyjmowania wizyt, podarunków i powinszowań z okazji zakończenia starego a rozpoczęcia nowego roku. Siedm miljonów marek pocztowych po pięć i dziesięć centymów puściła na tę ośmiodniową uroczystość administracja stempla krajowego. To daje miarę, ile miljonów pochłania ten zwyczaj w biletach wizytowych, w łakociach i darach wszelkiego rodzaju; ile udanych uśmiechów na ustach, ile nieszczerych w duszy życzeń wywołuje we wszystkich klasach społeczeństwa, zacząwszy od naczelnika narodu, który przez dwa dni musi się kłaniać i słuchać czcze frazesy niezliczonej liczby, deputacyj urzędowych, aż do najnędzniejszego wyrobnika, który za parę groszy cukierków niesie swojej kuzynce lub przyjaciółce. Jak mało rzeczywistej wartości przywiązują do tej corocznej komedji najwyższe sfery urzędowe, dowodzi najlepiej fakt, że arcybiskup paryski teraźniejszy kardynał, nie był ani przeszłego roku u Thiersa, ani tego roku u Mac-Mahona z wizytą w Wersalu, dlatego jedynie, że go nie chciano przyjąć na pierwszem miejscu po deputacji Zgromadzenia narodowego, a dano pierwszeństwo biskupowi wersalskiemu, jako rezydującemu w siedlisku władz rządowych, chociaż tenże jest tylko sufraganem arcybiskupa paryskiego. Nie przeszkodzi to wcale, że za parę dni, prezydent rzeczypospolitej osobiście doręczy kardynalski kapelusz monsignorowi Guibert i mnóstwo mu komplementów z tej okazji wypowie.

Dwie tylko warstwy ciągną z tego zwyczaju nie zaprzeczone korzyści: fabrykanci i handlarze cukierków i fraszek dziecinnych — a potem dzieci wszelkiego stanu i wieku. A to jest potęga nie mała, przed nią wszelkie narzekania ojców, kuzynów i przyjaciół muszą umilnąć — i rok rocznie powtarzającą się krytykę, jednakową zawsze radością opłaca.

Czy rok 1874 przyniesie jaką ulgę w ogólnym stanie zniechęcenia i rozczarowania, w jakim się znajdujemy pod rządem przypadkowych tryumfatorów, a szczególnie naszym narodowym a tak wielkim cierpieniom, nic dotąd nie zapowiada, to tylko pewna, że rok 1873 nie wiele po sobie zostawi żalu. W Polsce i we Francji, to jest w tych dwóch krajach, które wyczerpują nasze troski i nadzieje, rok upłyniony będzie stanowił pamiętną datę wielkich boleści i moralnej walki.

U was w Galicji, gdzie tak ciężkie ślady 80ciioletniego panowania kaprala i jezuity czuć się jeszcze dają, straszna zaraza wylała potoki łez, zubożyła kraj w ludziach i w dostatku. A co gorsza jeszcze, nabraliśmy przekonania, że ze wszystkich wrogich nam żywiołów, najzawziętszym jest ten, który wśród nas i pod naszym polskim dachem żyje, który w codziennych sprawach życia publicznego i domowego, zamiast wspólnej pracy około dobra kraju i pomyślności wszystkich jego mieszkańców, sieje niezgodę, rozdwojenie na korzyść strasznego nieprzyjaciela wolności lub sekciarskiego egoizmu. Być może, że tak bolesne rany naszego społeczeństwa wywołają nareszcie w patrjotyzmie polskim tę siłę jedności, energji i poświęcenia, bez której skutecznie walczyć niepodobna przeciwko wrogom ojczyzny.

Pod zaborem pruskim dzieją się rzeczy któreby o cywilizacji rozpaczać kazały, gdyby nie były owocem paroksyzmu zaborczego. Prusy może pierwsze dają przykład państwa używającego wielkiej potęgi i świetnych zwycięztw na wynarodowienie drobnej części ludności, którą koleje losu pod jej panowanie oddały. Mimo uroczystych a publicznych traktatów i zobowiązań, mimo dobrowolnych przyrzeczeń, jakby na dowód, że słowo królewskie ma mniej wagi jak słowo prywatnego człowieka, za krew obficie przelaną na pobojowiskach, za ciężary państwowe z uległością ponoszone, Prusy odpłacają się Polakom wydzieraniem [illegible]czystego języka, każeniem ich wiary. I to się dzieje pod panowaniem znanego z pobożności monarchy! Tu także tylko siłą jedności, energją i poświęceniem — oraz niezmordowaną wytrwałością, możemy skuteczny opór stawić prawu pięści.

Jeżeli taki los spotkał narodowość naszą w kraju szczycącym się z swego światła i rozumu, cóż możemy widzieć w Moskwie, która w cywilizacji europejskiej szuka tylko środków najskuteczniejszych do zamienienia ludzi na niewolników myślących i działających po ukazie. Moskwa chce być koniecznie słowiańską — chciałaby zagarnąć pod berło swego cara wszystkie gałęzie szczepu słowiańskiego — a jednak w systemie wynarodowienia Polski przoduje innym i rozmyślnie toruje drogę niemieckim zdobyczom. W ziemiach polskich pod zaborem moskiewskim, Polak jest ciągle niewolnikiem, odsądzonym od wszelkiego prawa narodowego, a Moskal i Niemiec swobodnym tyranem. Ludzie dobrej woli upatrują, nie w rządzie ale w społeczeństwie moskiewskiem, pewien zwrot przeciw tej bezdusznej i bezrozumnej polityce, śladu jednak dotykalnego takiego zwrotu jeszcze nigdzie nie widać, sami jedni musiemy wytrwale i z poświęceniem walczyć „za naszą i waszą wolność,“ a że zwyciężymy to nam świadczy Bóg, nasze sumienie i sprawiedliwość.

Rok 1873 będzie i we Francji bolesnem wspomnieniem. Jednej tylko ale prawdziwej doznała pociechy kiedy wojska najezdnicze przestały kalać jej ziemię. Ale po za tym ważnym czynem narodowego oswobodzenia, który zawdzięcza rzadkiej roztropności i energji byłego prezydenta rzeczypospolitej, najsmutniejsze rozdwojenie wewnętrzne nie przestało cały rok tamować rozwoju życia społecznego. Monarchiści pokazali swą niemoc i własną ręką pogrzebali królewskość, a rzecz uwagi godna, sam pomysł siedmioletniej prezydentury, który miał być groblą zatrzymującą postęp idei republikańskich, odwraca się dzisiaj przeciwko monarchji, mięsza szeregi wstecznych stronnictw i mimo woli większości Zgromadzenia narodowego, samą siłą położenia i loiki, prowadzi do celu wskazanego przez niewątpliwą wolę narodu. Jeszcze nie koniec walki między monarchją a republiką, jeszcze wiele trudnych zadań pozostaje, a pomiędzy niemi najważniejszem może jest wytrwałość republikanów na drodze umiarkowanej i spokojnej, ale dziś już dostrzegać się dają promienie jutrzenki które przez utrwalenie rzeczypospolitej, lepszą przyszłość zgotuje dla Francji, a przez nią i dla wolności ludów.

Tymczasem sprawy publiczne rozwijają się wśród wiekich trudów. Rozprawy nad budżetem 1874 ukończyło Zgromadzenie narodowe dnia 30. grudnia, gdyż minister skarbu oświadczył, że jeżeli tego dnia prawo budżetowe nie zapadnie, to nie będzie w stanie zarządzić poboru nowych podatków, a skarb narażonym zostanie na wielkie straty (400.000 codziennie). Zgromadzenie narodowe po zawotowaniu budżetu odroczyło się do 8. stycznia.

Księga żółta, zawierająca jak zwykle dokumenta dotyczące spraw zewnętrznych, zwróciła na siebie tego roku uwagę nie tem co w sobie mieściła, ale tem o czem zamilczała. Ani stosunki bardzo naprężone z Włochami, ani znaczenie podróży Wiktora Emanuela do Wiednia i do Berlina, nie znalazły tam najmniejszej wzmianki. Teraźniejszy minister spraw zagranicznych, książę Decazes, jest bardzo ostrożnym i zdaje się wstępować powoli na drogę niezupełnie przychylną polityce ultramontańsko-monarchicznej. Dzienniki podniosły jako dowód takiego kierunku w sprawach zewnętrznych okólnik ministra do biskupów, radzący im wielką oględność w publicznych odezwach, aby nie narażać Francję na trudności dyplomatyczne z państwami, które nie bardzo jej są przychylnemi. Mowa tu szczególnie o Prusach i o Włochach, przeciwko którym dwóch biskupów bardzo ostro w tych dniach wystąpiło. Minister spraw wewnętrznych nie tak umiarkowanie jest usposobiony; świeżo zarządzony zakaz wpuszczania do Francji kilku dzienników zagranicznych, a mianowicie republikańskiego dziennika *La Patrie de Genève* przekonywa, że książę de Broglie mimo całego wstrętu, jaki dawniej czuł do cesarstwa, znajduje teraz w niem wiele rzeczy do naśladowania.

Nasz zastęp emigracyjny srodze znowu został ugodzony. Jenerał Józef Wysocki przeniósł się już do wieczności. Jakkolwiek długoletnie i ciężkie cierpienia tego zacnego męża Polski przygotowały nas oddawna do tak bolesnego rozłączenia, trudno się nam oswoić z myślą, że to serce, które tak gorąco kochało Polskę, że ta dusza, tak skromna, tak wzniosła a tak bohaterska, pozostają dla ojczyzny i dla licznych przyjaciół już tylko drogiem wspomnieniem.

Jenerał Wysocki umarł w domu weteranów polskich ś. Kazimierza w Paryżu d. 31. grudnia, przeżywszy lat 64. Dwudziesto-letni oficer artylerji polskiej, w 1831 roku walczył w szeregach narodowych, jak walczy każdy Polak, a mianowicie młody, musiał się jednak odznaczyć pomiędzy walecznymi, kiedy na jego młodzieńczej piersi zawisła ozdoba wojskowa.

W emigracji czekał go najprzód zawód pracy i nauki, jemu się też poświęcił z zapałem, gdyż wiedział, że bez pracy i nauki nie można skutecznie służyć ojczyźnie. Jako członek Towarzystwa demokratycznego polskiego wszedł wcześnie na drogę badania przyczyn, dla których Polska upadła i podźwignąć się dotąd nie może. W tej ważnej szkole dowiedział się, że narody nie odzyskują swojej niepodległości półśrodkami, za pomocą jednej tylko klasy społeczeństwa, półheroizmem i pół-poświęceniem, wśród przesądów i przywilejów niezgodnych z cywilizacją wieku — że ten wielki cel osiągnąć można jedynie potęgą całego narodu, poruszonego we wszystkich głębinach swoich ideą braterstwa i wolności, ideą równych praw i równych obowiązków każdego członka społeczeństwa, bez różnicy pochodzenia i wiary... Na takich podwalinach oparte prace zdolne były sprowadzić olbrzymie skutki, gdyby je podjęło całe pokolenie ludzi światłych a poświęconych. Józef Wysocki uczuł to i pojął silnie, chciał być jednym z wydatnych czynników tej nowej falangi patrjotycznej.

Wysłany kosztem Tow. dem. do szkoły wojskowej w Metz, zbogacił tam swój otwarty umysł gruntownem zrozumieniem sztuki wojennej i wkrótce potem dał tego dowody w swoich odczytach wojskowych, które otworzył w Paryżu dla chciwej wówczas nauki wojskowej młodzieży polskiej. Powołany na członka Centralizacji, przyciągał i kojarzył więcej dobrocią serca, łagodnością charakteru, jak stanowczością i bystrością poglądów politycznych. Był żołnierzem a nie politykiem.

Na nieszczęście w położeniu tak twardem i ciężkiem jak Polski, tych dwóch znamion rozdzielać nie można było w czasach, o których mowa. One się wzajemnie dopełniały. Dobry żołnierz i dobry polityk stanowił typ dobrego patrjoty-obywatela. Ale takie typy są bardzo rzadkie, rodzą się dopiero wśród wielkich wypadków, w nadzwyczajnych epokach. Jenerał Wysocki został w tej umiarkowanej sferze ludzi niezmiernie zacnych, pełnych poświęcenia i światłych, ale słabych naturalną dobrocią serca, nie mających odwagi, a może i woli stawić silne czoło wszystkiemu temu, co nie wchodzi w zakres wytkniętego programu i celu. Takim się pokazał jen. Wysocki we wszystkich ważniejszych wypadkach w Polsce, w Węgrzech i na Wschodzie. Jako Polak, jako brat i przyjaciel, Wysocki z dumą pokazywany być może za przykład zacności, poświęcenia i męztwa. Cześć jego pamięci.

Ziemie Polskie.

Nowoje Wremia podaje jako pogłoskę, że namiestnikowi Królestwa Polskiego przedstawiono niedawno projekt ustawy „Towarzystwa filantropijnego, którego celem ma być zakładanie w Warszawie i w innych miejscowościach Królestwa następujących instytucyj dobroczynnych: 1) Szkół dla głuchoniemych z mieszkaniami przy nich; 2) Przytułków dla dzieci głuchoniemych aż do ich dojścia do wieku w którym za pomocą nabytych w zakładzie wiadomości będą mogły zarabiać samodzielnie na swoje utrzymanie; 3) Pracowni przy jednym z przytułków dla głuchoniemych i ociemniałych dziewcząt które skończyły kurs nauk w instytucie warszawskim dla kalek tego rodzaju. 4) Przytułku i warsztatów dla dorosłych ślepych, pozbawionych wzroku w późniejszych latach; 5) Przytułku dla głuchoniemych i ociemniałych starców nie będących w stanie pracować; 6) Zakładu wychowawczego dla nieuleczonych idjotów i epileptyków; 7) Szkoły elementarnej muzycznej dla dzieci które wyłącznie mają być nauczane przez wychowańców Instytutu Warszawskiego głuchoniemych i ociemniałych, i nakoniec 8) Domu poprawy dla ślepych i głuchoniemych.“

Sprawy zagraniczne.

Noc sylwestrowa jak i w ogóle święto Nowego Roku, nie były tym razem tak wesołemi w stolicy Francji, jak to kiedyś bywało. Lubo kawiarnie i restauracje miały od policji pozwolenia przez całą noc przyjmować i ugaszczać publiczność, to mało były odwiedzane, i Paryż wcześnie dosyć ułożył się do snu. Francja z niewielkiemi nadziejami i małem zaufaniem rozpoczęła rok nowy, a serdeczne te i wesoło zwykle powtarzane słowa: *„Je vous la souhaite bonne et heureuse,“* brzmiały w tym roku tak zimno, że poznać z nich było można troskę i biedę, jaka ciąży na nieszczęśliwym tym kraju. Handel w ogóle podupada bardzo, interesa nie chcą się bynajmniej ożywić, kupujących jest coraz mniej, przemysłowcy coraz smutniej patrzą w przyszłość. Tak np. kupiec tytonin 31. grudnia 1873, 350 mniej zrobił interesów, aniżeli 31. grudnia 1872. Fabrykant okularów sprzedał 31. grudnia 1873 dziesięć razy mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Dnia 1. b. m. odbyło się jako w dzień Nowego Roku uroczyste przyjęcie u prezydenta Mac-Mahona. Poprzednio złożył Mac-Mahon wizytę marszałkowi Izby Buffet. Przyjęcie dostojników Francji przez prezydenta odbyło się w sali wersalskiego zamku tak zwanej „salon d'honneur“. Prezydenta otaczali ministrowie, marszałkowie Francji, gubernator Paryża, jenerał Ladmirault, wielki kanclerz legji honorowej i gubernator pałacu inwalidów. Przyjęcie było świetne, z wielką pompą i bardzo odbijało od przeszłorocznego, skromnego przyjęcia u prezydenta Thiersa, który tylko kilku poufnych przyjaciół zgromadził koło siebie. Marszałek Buffet złożył wizytę Mac-Mahonowi o 12½ godzinie. Zajechał przed pałac prezydenta w galowym powozie z eskortą dragonów, których poprzedzało dwóch rotmistrzów dragonów. Za pojazdem Buffeta jechał również oddział dragonów. Takiej eskorty używał zwykle Napoleon III udając się na otwarcie Izby do Salle des états. Po marszałku Buffet przyjmował Mac-Mahon deputowanych, którzy przecież w bardzo małej tylko stawili się liczbie. Następnie władze wersalskie z biskupem na czele. O 1. godzinie weszło na pokoje ciało dyplomatyczne, w gronie którego widzieć było można kardynała Chigi, hr. Arnima, lorda Lyonsa, księcia Orłowa, tureckiego ambasadora i posłów perskiego, belgijskiego i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Całe przyjęcie nosiło na sobie zupełnie zimny, urzędowy charakter. Marszałek Mac-Mahon nie dał się słyszeć ani jednem słowem, przyjmował różnych dostojników milcząco. Po ciele dyplomatycznem ukazali się w salle d'honneur wyżsi urzędnicy paryscy, członkowie Rady miejskiej, deputacja orderu legji honorowej, deputacje sądów i różnych instytucyj publicznych. O 2½ godzinie z południa ukończyła się cała uroczystość.

Zgromadzenie narodowe uchwaliwszy 80 miljonów nowych podatków, odroczyło się na tydzień. Zaraz po ukończeniu krótkich tych wakacyj ma się zająć Izba projektem do ustawy o merach.

Jenerał pruski Vogel v. Falkenstein został pensjonowany przez cesarza z powodu podeszłego wieku.

Z Madrytu donoszą, że po ostatniej zmianie rządu, w stolicy zapanowało znowu pokojowe usposobienie, gdyż rozbrojono nieposłusznych ochotników. Serrano objął ostatecznie prezydenturę w gabinecie i tylko jeden Topete odrzucił tekę ministra marynarki. Nowe ministerjum wydało proklamację, w której wzywa kraj cały do zwalczenia karlistów. Po ich pokonaniu, kończy proklamacja, naród będzie wezwany do wybrania sobie **pana**. Znaczy to innemi słowy, że gabinet Serrana marzy o monarchji.

Kronika.

(d. 7. stycznia.)

Prezydjum magistratu lwowskiego ogłasza plakatami porozlepianemi po rogach ulic, że nowe wybory do Rady miejskiej odbędą się dnia 26 stycznia r. b.

Agitacja przedwyborcza do lwowskiej Rady miejskiej rozpoczęła się tem, że dwa zdyskredytowane indywidua, których nazwiska zaczynają się na głoskę *R.* ułożyły sobie spis po największej części we Lwowie nieznanych osób i spis ten pod tytułem: „Lista Radnych m. Lwowa ułożona przez grono obywateli niezawisłych“ kolportują po przedmieściach wścibjając go gwałtem spokojnym obywatelom. Co dnia pojawia się taka lista z bardzo małemi odmianami w nazwiskach. Na jednej z nich czytamy np. takie nazwiska: Bufi, Kuber, Grossmann, nadk. policji, Gold Emanuel, Kanger, Kober, Lieb ober inspekt. (sic), Pautz, Ryll, Wasach Jan. Ci panowie mają zasiadać w Radzie miejskiej! (Nb. jest to tylko życzeniem powyżej nadmienionych indywiduów, którym też prawdopodobnie jest wiadomo, gdzie obracają się pp. Gold Emanuel, Lieb, Pautz, Wasach itp.?)

P. **Herman**, właściciel kawiarni przy ulicy Ormiańskiej złożył w redakcji naszej 23 guld. na oświatę ludową, jako czysty dochód z wieczora Sylwestrowego.

Wydział kasyna mieszczańskiego zapowiedział już na bieżący karnawał szereg wieczorków z tańcami, które jak poprzednich lat, każdej soboty odbywać się będą. Okazana już niejednokrotnie troskliwość i staranność rzeczonego Wydziału około przysporzenia członkom kasyna i ich rodzinom wszelkiego rodzaju rozrywek i przyjemności, zresztą wcale udatne próby w tym kierunku, tj. dwie ostatnie zabawy na św. Katarzynę i na Sylwestra, na których płeć piękna świetnie reprezentowaną była, każą się spodziewać, że wieczorki kasynowe będą i w tym roku należały do najbardziej poszukiwanych zabaw karnawałowych w naszem mieście.

Mianowania. Minister handlu mianował kontrolora pocztowego Karola Nowomiejskiego starszym komissarzem pocztowym w Krakowie.

Minister wojny zamianował pomiędzy innymi następujących jednorocznych ochotników rezerwowymi akcesistami przy głównym magazynie prowiantów we Lwowie: Izydora Tkaczkiewicza liczba stopnia 169, Kazimierza Łuczkiewicza l. st. 177, Włodzimierza Argasińskiego l. st. 184, Juljusza Serwackiego l. st. 192, Karola Morwitza l. st. 199, Wiktora Sawickiego l. st. 205, Zdzisława Bielawskiego l. st. 214, Romana Palmsteina l. st. 245, Atanazego Zajączkowskiego l. st. 257, Adolfa Czerwińskiego l. st. 273, Michała Chylińskiego l. st. 280, Włodzimierza Chudzickiego l. st. 284, Józefa Mahla l. st. 289, Włodzimierza Bilinkiewicza l. st. 290, Adolfa Hecka l. st. 291.

W sprawozdaniu z rozprawy kryminalnej Jędrzeja Otwinowskiego, przeprowadzonej w lwowskim sądzie kryminalnym umieszczonem w nrze. 1 naszego Dziennika, zaszła niemiła pomyłka; Otwinowski bowiem nie obwiniał adwok[illegible] Jarosławiu [illegible] lecz byłego po-

---

włosach koloru popielatego i niebieskich oczach, — kwiatek, wyrosły pod północnem słońcem i chwilowo przeniesiony pod gorące włoskie niebo.

Na widok Francuza, kobieta zerwała się i krzyknęła radośnie:

— Ach! czekałam na ciebie Armandzie! zdało mi się, że dziś spóźniasz się więcej niż zwykle.

— Idę prosto z pracowni i byłbym tu już dawno, gdyby nie zatrzymał mię kardynał Sfenio Landi, chcący nabyć jedną statuę... Ale, mówił dalej artysta — (bo artystą był młody człowiek) ty Marto jesteś dziś bledszą i smutniejszą niż zwykle...

Kobieta zadrżała i odrzekła:

— Tak ci się zdaje.

— O, nie mylę się, powiedział artysta ze czcią i uwielbieniem, całując jej rękę; opanowała cię widocznie jakaś niepojęta trwoga; ty boisz się czegoś, Marto... coś musiało ci się wydarzyć... mów, opowiedz mi!...

— Masz słuszność, Armandzie, odrzekła kobieta. boję się... i z wielką niecierpliwością czekałam twego przybycia.

— Boisz się? czego?

— Słuchaj!... trzeba opuścić Rzym... trzeba! Napróżno umieściłeś mnie na tem samotnem przedmieściu, dokąd nigdy nie zaglądają cudzoziemcy... a myliłeś się, sądząc, że tu zdołam się skryć przed moim złym genjuszem... nic nie pomogło... trzeba uciekać..

Twarz młodej kobiety jeszcze bardziej pobladła, przy tych słowach.

— Ależ powiedz nakoniec, co ci się stało?

— Widziałam go.

— Kogo?

— Jego!

I Marta przybliżywszy się do okna, wskazała na jedno miejsce na ulicy, mówiąc:

— Tam, wczoraj wieczorem, o dziesiątej, w chwili gdyś wychodził... stał poza tą bramą i wpatrywał się w moje pomieszkanie. Cofnęłam się przerażona i zdaje mi się, żem krzyknęła... (C. d. n.)

tarjusza w Jarosławiu p. L. M., o strucie Martynowiczów, co jednak jak wiadomo okazało się fałszem.

Wiadomość podana w ostatnim numerze *Dziennika*, powtorzona ze *Słowa*, dotycząca dr. Weinreba okazała się zupełnie bezpodstawną.

Dyrekcya brodzkiego Tow. wzajemnej pomocy rozpisuje w myśl art. 29 statutu nadzwyczajne walne Zgromadzenie d. 18. stycznia r. b. a w razie niezebrania się kompletu d. 25. bm. w sali rady miejskiej odbyć się mające. Na porządku dziennym: przedłożenia Dyrekcji.

Brody 5. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowej zostali wybrani jednogłośnie pp. Nathan Kallir prezesem a Juljan Gomoliński wiceprezesem tejże Izby.

(J) **Oświęcim,** 3. stycznia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* W Towarzystwie przemysłowem, istniejącem u nas, z przyjemnością zauważyć można pewien ruch umysłowy. Już dawniej odbywały się tu ozasami odczyty popularne, rzadko atoli pojawiały się; teraz zaś bawiący tu podczas feryj świątecznych p. Edward Schnayder, słuchacz praw w uniwersytecie Jagiellońskim, wprowadził znowu odczyty powyższe w życie, a przykład jego znalazł już w p. Borejce, koncypiencie adwokackim, naśladowcę. Tak zatem rzemieślnicy nasi mogą z pożytkiem przepędzić chwile wieczorne w niedziele, nabierając coraz więcej pochopu do własnego kształcenia się. P. Schnayder podniósł w pierwszym swym odczycie myśl bardzo zbawienną dla przemysłu naszego, myśl założenia w Oświęcimie Towarzystwa zaliczkowego; wykazał organizację jego i pożytki niezmierne, z istnienia jego płynące. Myśl z zapałem przyjęto i na najbliższem walnem zgromadzeniu traktować postanowiono; bezwątpienia znajdzie ona wielu przeciwników, a jeżeli to nie, to z pewnością walczyć będzie musiała z pewną obojętnością i apatją wielu naszych rzemieślników, którzy na wszystko co nowe, choćby dla nich najkorzystniejszem być miało z niedowierzaniem i niechęcią spoglądają. Miasto Oświęcim, na granicy pruskiej położone i mogące się znacznym handlowo-przemysłowym poszczycić ruchem, powinnoby koniecznie o podobne Towarzystwo u siebie się postarać, to też przemysłowcy nasi bardzo w niekorzystnem okazaliby się świetle nie starając się usilnie o urzeczywistnienie poruszonej przez prelegenta myśli. Przypominam także słowa korespondenta waszego z Zatora, że przy obecnie zakładać się mających rządowych kasach zaliczkowych, burmistrz miasta naszego, tak energiczny, powinienby o podobną instytucję dla miasta naszego się postarać, a byłoby to lepszą korzyścią dla przemysłowców Oświęcima, niż wszelkie inne możliwe plany w Towarzystwie dotychczasowem układane.

Tarnów, 4. stycznia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Posiedzenie tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego, zapowiedziane na 28. grudnia, nie przyszło dla braku kompletu do skutku mimo wszechstronnych ogłoszeń i ważności spraw, które na owem posiedzeniu, pod obrady przyjść miały. Smutny to zaprawdę objaw, zwłaszcza, że się już kilka razy powtarza; a jeszcze smutniejszy, gdy się zważy czem dla nauczycielstwa było i jest Towarzystwo pedagogiczne. Zarządowi nie tajne są, z jednej strony przeszkody, z jakiemi szan. członkowie jego, zwłaszcza z braku sił materjalnych, walczyć są zmuszeni, ilekroć wezwaniu na wspólne nasze zebranie zadość uczynić pragną; atoli znanem mu jest przytem z drugiej strony, że bez pewnego zaparcia się, dobrych chęci, ofiar i poświęceń, wytknięte cele Towarzystwa osiągnąć się nie dadzą. Dla tego zmuszony odroczyć niedoszłe do skutku posiedzenie, zamierza Wydział odbyć je 10. stycznia b. r., tj. w sobotę o godzinie 2. po południu w VII. klasie w zabudowaniu seminarzyckiem. Zapraszając niniejszem szan. nauczycieli ponownie w imieniu zarządu do wzięcia udziału w tem posiedzeniu, z przykrością oświadczyć im zarazem muszę, że nieoceniony prezes naszego Towarzystwa, p. dyr. Tarnawski a z nim i cały Wydział bezpowrotnie ustąpić postanowił.

Rudki, 5. stycznia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Na d. 26. września 1873 zapadła w Radzie gminnej naszego miasteczka uchwała utworzenia 4-klasowej szkoły normalnej. Chęci nasze poparł gorąco starosta, p. Winter, szczere bowiem zajęcie się jego w wyjednaniu nam w tak krótkim czasie funduszu u p. namiestnika na początek budowy rozszerzenia obecnej szkółki, przysporzyło nam kwotę 2000 złr. w. a. Wywiązując się choć w części z obowiązku złożenia Ci panie podziękowania, zachowujemy zarazem w głębi serc naszych wdzięczność dla Ciebie za Twe tak szczere i chętne usiłowania w szerzeniu oświaty między ludem naszego miasteczka. Liczymy na wysokie względy JEksc. p. namiestnika i przesw. Wydziału kraj., bez których to względów i dalszej pomocy, nie posiadając żadnych fundnszów w gminie, nie zdołalibyśmy rozpocząć tego dzieła do końca doprowadzić. (Następują podpisy burmistrza i członków urzędu gminnego, tudzież radnych.)

Szczerzec, 2. stycznia. *(Kor. Dz. Pol.)* Gdy nowa Rada miejska tutejsza energicznie do dzieła się wzięła, gdy dawnej gospodarce kres chcąc położyć, zakładowy majątek gminny, po większej części w najniepewniejsze ręce i bez wszelkiego ubezpieczenia prawie tylko „na słowo" porozpożyczany, ubezpieczyć i ściągnąć, od kilku i kilkunastu lat zaległe pretensje dochodzić i mnóstwo innych zbawiennych rzeczy przedsięwziąć postanowiła, nietylko oburzenie w pojedynczych osobistościach, a osobliwie byłych radnych wywołała, ale nadto na taki opór ze strony dłużników gminy natrafiła, iż w celu zatarcia wszelkich śladów dotychczasowej działalności nowej Rady, jakaś usłużna ręka byłej kliki magistratualnej wszystkie protokoła dotychczasowych posiedzeń obecnej Rady przez wydarcie kartek z księgi uchwał zniszczyła. Stało się to d. 29. grudnia r. z. w zamkniętym pokoju, kancelarji gminnej, od którego klucz był w ręku naczelnika gminy. Prawdopodobnie zostanie śledztwo kryminalne i dyscyplinarne rozpoczęte. Większa połowa radnych i zastępca naczelnika postanowili podobnoś złożyć urząd radnych, widząc, że energia wśród takich stosunków do niczego nie prowadzi. Naszem zdaniem powinni ci panowie właśnie wytrwać na stanowisku, nie zrażać się przeciwnościami, lecz nie dozwalać gminie brnąć dalej w nieporządku i trwonieniu majątku gminnego, ale energją i dobrą wolą pokonać nieprzyjaciół porządku. Gminy są podstawą naszego społeczeństwa i tam właśnie najpiękniejszy zawód dla obywateli uczciwych, gdy bowiem ci od wglądu i zarządu majątku gminnego się usuną, nietylko samej gminie, ale i całemu krajowi szkodę przyniosą. Szczerzecka Rada miejska, obejmująca w swym obecnym składzie tak między chrześcianami, jak między izraelitami ludzi nadzwyczajnej sumienności i uczciwości, może wiele dobrego dla miasta zdziałać, rozbicie jej więc tylko szkodę miastu przynieśćby mogło.

Z Zatora piszą do *Czasu:* Izraelici w Zatorze tworzyli filjalną gminę wyznaniową, należąc do głównej obwodowej gminy w Oświęcimiu. Gdy zaś rozporządzenie ministerstwa stanowi, że gminy takie filjalne, posiadające własne zakłady religijne i mogące utrzymać się o swoich siłach, mają prawo ukonstytuować się autonomicznie, przeto ponieważ osoby, do których należało zająć się utworzeniem odrębnej gminy izraelickiej w Zatorze, nie zajęły się tą ważną dla tutejszych starozakonnych sprawą, przeto p. Mojżesz Menasze, tutejszy kupiec i radny, wziął się gorliwie i przybrawszy sobie w pomoc p. Józefa Łukowskiego, wygotował statut i uzyskał zatwierdzenie jego w namiestnictwie. Statut ten naznacza język polski jako urzędowy język gminy. Na mocy statutu przystąpiono do wyboru zwierzchności gminnej i wybrano przełożonym p. Mojżesza Menasze. W ten sposób gmina wyznaniowa ukonstytuowała się, a przełożony jej zaprowadził używanie języka polskiego w czynnościach urzędowych oraz w aktach metryk urodzin, ślubów i śmierci. Postępek ten winienby znaleść naśladowców po innych miastach mniejszych, gdyż Kraków stał się pierwszym przykładem pod tym względem, a reprezentacja spraw wyznania mojżeszowego dała dowód w odpowiedzi na wezwanie Szomer Izraela, że pozostaje wierną narodowości ziemi, na której mieszkają Izraelici.

W Poznaniu na lodzie przed Wildecką-Bramą uwijało się w dniu Nowego roku wielkie mnóstwo ludzi. Ponieważ lód nie był jeszcze dość gruby, przeto załamał się, a kilka dam zanurzyło się aż po pachy w wodzie. Szczęściem zdołano je wyratować z wody, poczem odprowadzono je do lokalu restauracyjnego, gdzie się przebrały w suchą odzież.

Osobliwszego świętego czczą obecnie w murach Pesztu. Jest nim „Reb Hillel" z Kołomyi, którego izraelici starowiercy uważają za świętego. Kosztuje ich też nie mało ta adoracja; jedno błogosławieństwo „świętego Hillela" kosztuje 20—30 złr.

Pan **Franciszek Krzysztofowicz**, właściciel Trybuchowiec, wydaje w Wiedniu zeszytami w języku niemieckim, studjum filozoficzne p. n. *„Ein Blick in die Gegenwart, als Studium unserer Zeit."* Już 3 zeszyty opuściły prasę; dzienniki wiedeńskie oceniają bardzo przychylnie tę pracę naszego rodaka. W pierwszym zeszycie uderza autor bardzo trafnie i wymownie na „szwindel" wiedeński.

Pewny książę Japoński, wysłany przez rząd Mikada do Berlina w celach naukowych, zakochał się tam w młodej magazynierce i zaręczył się z nią. Niezadługo potem książę otrzymał rozkaz powrotu do domu. W tych dniach przysłał swej narzeczonej 20,000 talarów z prośbą o przybycie do Jokohamy, ażeby złączyć się z nim nierozerwalnym węzłem małżeństwa.

O wyścigowem pływaniu dziesięciu młodych dam w rzecze Harlem donosi New-Jork-Times. Przestrzeń wyścigowa obejmowała angielską milę; nagrodą była suknia jedwabna wartości 150 dolarów. Zwyciężyła panna Goborsz, która przestrzeń tę przepłynęła w 40 minutach.

Zastęp wegetarjanów (żywiących się roślinami wyłącznie) wzmaga się w Berlinie, szczególnie między klasą zamożną. Jeden z najbogatszych zwolenników tej nowej żywienia się metody, sprosiwszy do siebie na objad wielu współwyznawców, zaproponował im urządzenie zakładu zdrowia na zasadach wegetarjanizmu i hydropatji. Na ten cel przeznaczono na razie 40,000 tal. Przy objedzie tym jako zwykły trunek stała na stole woda i świeże mleko.

Z Monaco donoszą, że bawi tam od pewnego czasu tajemniczy człowiek, każący się nazywać Bugeją, przezwany jednak dla rycerskiego zachowania się „Maltańczykiem". Dzień w dzień z dziwnym spokojem i zimną krwią zasiada „Maltańczyk" do zielonego stolika i zgrywa bank ruletowy niemiłosiernie. Zowią go też królem rulety. Wygrane pieniądze obraca na pożytek bliźnich, wydaje bowiem rocznie przeszło sto tysięcy franków na utrzymanie różnych zakładów dobroczynnych, nie licząc sum, jakie codziennie rozdaje ubogim. Posądzają go ogólnie, że jako przyjaciel ludzkości chce służącem mu szczęściem zrujnować bank ruletowy.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 7. stycznia.)

Kronika teatralna. Dziś 7. b. m. komedja J. Korzeniowskiego *Podróż on anja.* Musimy wypomnieć dyrekcji dramatu to ustawiczne odkładanie zapowiadanych sztuk; „Krwawe wesele" np. odkładanem już jest po raz trzeci. Nie świadczy to o wielkiej sprężystości kierownictwa, bo o żadnych przeszkodach nadzwyczajnych nic nie wiadomo.

* Jutro we czwartek 8. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 7½ wieczorem koncert p. Józefa Wieniawskiego z współudziałem p. K. Mikulego. Program następujący: Część I. 1. Fantazja (C-dur) wydanie Liszta, F. Schubert. a) Allegro con fuoco e Adagio („der Wanderer"), b) Menuetto e Finale con Fuga. 2. a) „Mélancolie" (G-moll), A. Rubinstein, b) „Etude" (Es-dur) wydanie Henselta, J. Moscheles, c) „Scherzo" (H-moll), F. Chopin. 3) „Warjacje" na fortepiany, wykonają pp. Karol Mikuli i Józef Wieniawski. R. Schumann. Część II. 4. „Jubel-Ouverture", układu Liszta, C. M. v. Weber. 5. a) Walc (con molto dolore), S. Moniuszko, b) „Gigue" (B-moll) skomp. w XVII stuleciu, K. Graun, c) „Valse-Impromptu", F. Liszt. 6. „Hochzeitsmarsch und Elfenreigen", ze „Snu letniej nocy" (w układzie Liszta), F. Mendelssohn.

* Jutro we czwartek 8. b. m. na dochód stowarzyszenia akademików lwowskich „Byt" odśpiewaną będzie 4-aktowa opera Verdi'ego *Traviata* z p. Dowiakowską w partji Violetty. Biletów dostać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież w cukierni Rotlendera i w Czytelni akademickiej od godz. 5. do 7. wieczorem.

* Nowe dekoracje p. E. Fabiańskiego do „Przeora Paulinów, a mianowicie: widok nocny na twierdzę i mury Częstochowy i wnętrze kaplicy Matki Boskiej, zyskały ogólne i ze wszechmiar zasłużone pochwały i uznanie publiczności. Twierdza Częstochowy, prócz kilku lekkich usterek w perespektywie, sprawia impunujące i piękne wrażenie. Wnętrze kaplicy wypracowane z największą starannością i prawdziwie artystycznym smakiem. Dekoracje te należą bez wątpienia do najpiękniejszych i najlepszych, jakie posiada teatr lwowski i nie zrobiłyby wstydu żadnej pierwszorzędnej nawet scenie.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 5. stycznia. Edykta. Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Naftalego Parnasa o nakazie zapłaty 160 złr. na rzecz J. Harbanda; 400 złr. na rzecz dra J. Horowitza; 200 złr. na rzecz H. Goligera; 500 złr. na rzecz D. Safira; 200 złr. na rzecz J. Lazarusa; 800 złr. na rzecz tarnopolskiej kasy oszczędności; 300 złr. na rzecz A. Lazarusa. Sąd obwod. w Samborze zawiadamia Panfila Pankratowa o nakazie zapłaty 75 złr. na rzecz J. Stareńskiego. Obwieszczenie. Dr. Leon Goldberg wpisany został w listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 5. stycznia. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 12—12·25 czelna żółta 11·50—11·75, czerwona złr. 12·25—12·50, dobra sucha biała złr. 11·25—11·50, dobra sucha czerwona złr. 11·50—11·75, pośledenia albo wilgotna złr. 10—10·50. Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8·50—8·80, średnie albo wilgotne złr. 7—8. Jęczmień 140 fnt. złr. 6—7. Owies 100 funt. złr. 3—3·50. Kukurudza 170 fnt. złr. 7·50—7·75.

Groch 180 fnt. złr. 9—9·75.

Koniczyna 180 ft. złr. 40—45.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8·50—9. Lnianka 150 fnt. złr. 7·50—7·75.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 17·50, z umową na styczeń-kwiecień złr. 17·50, na kwiecień-sierpień złr. 18·50 do 18·75.

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiej. Nagły spadek akcyj kolei wschodnio-węgierskiej nie jest bynajmniej oznaką złego stanu sprawy, lecz spowodowany został przymusową sprzedażą na giełdzie wiedeńskiej. Owszem według ostatnich wiadomości z Pesztu, ministerstwo węgierskie przyszło do przekonania, iż sprawa wykupna 30 milionów obligacyj pierwszeństwa nie da się załatwić bez stanowczego ukończenia kwestji samychże akcyj i zaspokojenia słusznych żądań akcjonarjuszów. W skutek tego węgierski minister komunikacji ma przedłożyć sejmowi węgierskiemu jeszcze przed końcem stycznia br. projekt ostatecznego załatwienia całej tej sprawy tak co do akcyj, jak co do obligacyj pierwszeństwa. Komitet krakowski zawiązał w ostatnich dniach stosunki z komitetem posiadaczy kolei wschodnio-węgierskiej, jaki się zawiązał się w Utrechcie, aby tylko więcej zyskać sprzymierzeńców do wspólnego popierania sprawy.

Losy kredytowe. Przy losowaniu d. 2. bm. wyciągniono serje: nra 32 138 554 787 966 1311 1452 1710 2289 2785 3567 3690 4046 i 4058. Złr. 200.000 wygrywa serja 554 nr. 46. Złr. 40.000 s. 2785 nr. 36. Złr. 20.000 s. 138 nr. 3. Po 5.000 złr. ser. 32 nr. 24 i s. 2785 nr. 66; po 2.500 złr. s. 32 nr. 81 i s. 4046 nr. 84; po 1.500 złr. s. 2289 nr. 89 i s. 4058 nr. 68; po 1.000 zł. 787 nr. 32, s. 2785 nr. 8 i 80 i s. 4046 nr. 35; po 400 zł. s. 32 nr. 11, s. 138 nra 29 31 46 97, s. 554 nra 22 29 80, s. 787 nra 5 26 67, s. 966 nra 4 24 41 91, s. 1311 nra 50 80 89 98, s. 1452 nra 14 86, s. 1710 nra 18 34, s. 2289 nra 5 61 100, s. 2329 nra 11 28 52 53 69 91, r. 2785 nr. 2, s. 3567 nr. 36, s. 3690 nra 82 84 i s. 4058 nr. 25. Na wszystkie inne numera przypada po 195 złr.

Wiedeń, 5. stycz. (Kor. *Dz. Pol.*) Spęd wołów 2837 (1169 z Galicji). Za tuczne galicyjskie płacono 35—35·75 cetnar.

Nierogacizny było 2532 sztuk. Tuczną płacono po 31—32 zł., średnią 26—29 zł., warchlaki po 25—29 zł. cetnar.

Ostatnie wiadomości.

Ponieważ uzupełniający wybór posła z miasta Lwowa do Rady państwa rozpisany jest na dzień 20. bm. przeto temi dniami zbierze się komitet ściślejszy pod przewodnictwem p. Wacława Dąbrowskiego dla zawezwania kandydatów.

Dzięki usiłowaniom p. Schiffnera, dyrektora poczt galicyjskich i interwencji dr. Ziemiałkowskiego, znienawidzeni we Lwowie i w kraju wyżsi urzędnicy pocztowi: radca rachunkowy v. d. Heidt i adjutant jego Wolschansky otrzymali przeniesienie do Wiednia; w miejsce pierwszego radcą rachunkowym zamianowany został p. Weigel Robert, brat naszego posła krakowskiego, a dotychczasowy urzędnik intendentury wojskowej, a na miejsce drugiego mianowany został p. Wolański Antoni, oficjał rachunkowy dyrekcji finansowej. Równocześnie nastąpiła nominacja komisarzy pocztowych w Galicji, i posady te otrzymali wyłącznie sami krajowcy.

W zarządzie salin galicyjskich nastąpiły również zmiany. Radcą górniczym i naczelnikiem salin w Bochni mianowany Jędrzej Furdzik, a starszymi zarządcami salin we wschodniej części kraju tudzież na Bukowinie p. Fryderyk Mialowich, Juljusz Drake Hipolit Walewski, Adolf Nechay Felseis i Rudolf Pechnik. — Dawid Meth listonosz we Lwowie otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Zamknięcie sejmu Vorarlbergskiego, o którem donosi telegram, nastąpiło w skutek zamierzonego protestu przeciwko wyborom bezpośrednim. Zdaje się, że taki sam los był przeznaczony naszemu sejmowi na przypadek dopuszczenia wniosku Czartoryskiego do dyskusji.

Rada miejska w Czerniowcach wysłała d. 4. bm petycję o wybudowanie kolei z Czerniowiec do Nowosielicy.

W Czechach w miarę zbliżających się wyborów uzupełniających do Rady państwa zaostrza się walka pomiędzy partją staroczeską a młodoczeską. Komitet staroczeski wyklucza wszystkich młodoczechów od kandydatur.

Z Berlina telegrafują d. 5. stycznia do *N. fr. Presse:* „Ponieważ więzienia w W. księstwie Poznańskiem są przepełnione, (dobra rekomendacja dla rządu pruskiego) przeto arcybiskup Ledóchowski zostanie wywieziony do Frankfurtu nad Odrą. Tamtejszy sąd apelacyjny, którego przewodniczącym jest prezydent reichstagu Simson, będzie prowadził śledztwo przedwstępne."

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 5. stycznia. Wysłańcy papieża zawiadomili cesarza o promocji arcybiskupa salzburgskiego i ostrzyhomskiego na kardynałów, i prosili o ich inwestyturę. Arcybiskup ostrzyhomski ks. Simor ma otrzymać baret z rąk cesarza na zamku królewskim.

Bregenz 5. stycznia. Przy rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia Sejm na rozkaz cesarza został zamknięty.

Rzym 5. stycznia. Poseł austrjacki hr. Paar (mianowany przy dworze papiezkim) przybył tutaj i oddał wizytę kard. Antonellemu. *Voce di verita* umieszcza depeszę ze Stambułu donoszącą, że sułtan rozstrzygnął kwestję armeńską na korzyść katolików hassunickich.

Londyn, 6. stycznia. Z Madrytu donoszą dziś: Castellar ogłasza protest przeciwko brutalnemu zamachowi stanu, dokonanemu na zgromadzeniu Kortezów przez władzę wojskową. Kilku deputowanych większości podpisało ten protest. W Madrycie panuje spokój. Lud daje się rozbrajać bez trudności.

Petersburg 5. stycznia. Dziś przyjechał tu książę edinburgski (narzeczony córki cara).

Madryt 5. stycznia. Moriones (wódz armji republikańskiej) wsadził swe wojsko pod Santona znowu na okręta.

Wiedeń, d. 7. stycznia, 10 godz. 55 minut.
Akcje kredytowe 237·50; Anglosy 137·—; Unionbank 119.—; Vereinsbank 17·—; Karola Ludwika 226·50; Kolei połud. 164·—; Banku franc.-austr. 40·—; Baubank 65·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dość stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 5. stycznia, 10 godz. 55 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 50 ct.; w srebrze 74·10. Losy pożyczki z 1860 r. 104·—. Akcje banku wiedeńskiego 1018·—; Akcje banku kredytowego 237·50; Londyn 112·65; Srebro 106·—; Napoleondor 8·9.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przyjechali do Lwowa od 6. do 7. stycznia.

Hotel Zorza. B. Rozwadowski z Babina, Dr. J. Zotta z Bukowiny, Dr. F. Hlawaczek z Sławuty.

Hotel Podolski. J. Andruszowski z Porzycza.

Lwów z Izby handlowej dnia 5. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	228 —	226 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	142 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	198 —	196 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 25	79 25
„ „ „ 4 „ „	73 —	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	81 —	82 —
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	76 60	75 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	21 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 30
„ cesarski	5 40	5 33
Napoleondor	9 07	8 93
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	108 —	107 —
Wiedeń, 5. stycznia.		
5 prc. sjed. dług. pań. bank.	69 45	69 35
5 „ „ „ „ srebr.	74 —	73 80
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
5 „ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 75	74 75
5 „ „ „ „ galicyj.	77 —	76 25
5 „ „ „ „ bukow.	— —	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 50	95 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 70	91 50
5 „ galicyjskie	— —	72 —
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	91 —
5 „ węgierskie listy	81 20	80 90
5 „ zakł. kred. [illegible]	81 50	81 —
5 „ spłacal. w 33 latach	84 50	84 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	118 —	118 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	295 —	285 —
„ „ „ 1854	98 15	97 75
„ „ „ 1860	103 90	103 70
„ „ „ 1864	133 70	133 25
„ prem. poż. węgierskie	75 —	74 60
„ Gomoreńskie	94 —	93 —
„ Kredytowe	168 —	167 —
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palffy	21 50	20 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	23 —	— —
„ ks. Windischgrätz	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	508 —
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ rządowej fr. a.	342 —	341 50
„ zachodniej ces. Elżb.	219 50	218 50
„ pardubickiej	148 50	147 50
„ południowej	166 50	165 50
„ galicyjskiej	221 50	221 —
„ czerniowieckiej	140 —	138 —
„ Albrechta	117 50	116 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. poł. wschodn.	98 —	97 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	156 —
„ alföldzko-fiumańskiej	148 50	147 50
„ koszycko-bogum.	139 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	143 —	141 —
„ cisańskiej	195 50	94 50
„ wschodnio-węg.	42 —	41 —
„ austr.-północno-zachod.	194 —	193 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	208 —	207 50
Banku narod. austrjac.	— —	— —
Zakładu kredytowego	— —	— —
Akcje banku anglo-austr.	134 —	133 50
„ „ anglo-węg.	29 —	28 —
„ Zakładu kredyt. węg.	126 —	125 50
„ bank. franko-austr.	30 —	29 50
„ „ [illegible] węgierskiego	17 —	16 —
„ „ [illegible]		
[illegible]	—	—

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	62 —	61 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	12 —	11 50
„ dla obrot. ogólnego	101 —	100 —
„ austr. ogól. banku	37 —	36 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	32 —
„ ces. Elżbiety [illegible] za 100 złr. k. m.	96 —	95 —
„ (Emis. 1862)	— —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	139 —	138 50
„ „ Emis. 1867 fr.	131 —	130 75
„ połudn. St. 500 fr.	111 40	111 20
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ półn. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ w sr. 5 prc. [illegible]	105 —	104 75
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	95 50
Kolei [illegible] 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	93 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	105 —	104 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100) Emisja 1867	73 50	73 —
Kolei Albrechta	86 —	85 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	— —	— —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	84 50	84 —
„ północ.-czesk. po 300 złr.	94 50	93 75
(w srebrze 5 prc. za 100)	— —	97 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	85 —	83 —
Waluty. Cesarskiej korony	—	— —
Dukat na wagę	5 36	5 35
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 01	9 —
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 75	106 50
[illegible]	—	— —
[illegible]	1 68	1 68

Do odstąpienia

Przy najpryncypalniejszym placu jest do natychmiastowego odstąpienia, pod dogodnemi warunkami całe urządzenie sklepowe, składające się z portalu, drzwi oszklonych, wystawy oszklonej (jedna wielka szyba), szaf sklepowych, lady, kantorka itp., a to skutkiem przeniesienia handlu na inne miejsce. Wiadomość w kamienicy p. Dymeta w Rynku na 3. piętrze, lub w Administracji „Dziennika Polskiego." 1095 1—3

Homeopata
1057 1-?

KASPEROWSKI

przeniósł się na ul. Wekslarską l. 4.

Sklep w Rynku

pod l. 37 jest do najęcia.

Wiadomość bliższa w tymże sklepie. 1090 2—2

OGŁOSZENIE.

W celu przyspieszenia **wyprzedaży** towarów **sukiennych** i **ubiorów,** trwającej od trzech miesięcy, z powodu likwidacji masy spadkowej

Józefa Mehrera zm.

ul. Wekslarska l. 25.

znajdujące się tamże towary sprzedawane będą po następujących cenach:

	przedtem	teraz
Surduty zimowe	złr. 20—35 —	złr. 12—18
Surduty jesienne	„ 15—24 —	„ 10—12
Okrycia . . .	„ 15—24 —	„ 8—12
Lekkie surduty .	„ 12—15 —	„ 6—8
Czarne surduty .	„ 14—25 —	„ 6—12
Fraki	„ 20—30 —	„ 10—12
Żakiety	„ 8—15 —	„ 5—9
Spodnie zimowe .	„ 8—12 —	„ 4—6
Spodnie letnie .	„ 5—9 —	„ 3—4
Kamizelki . . .	„ 3—5 —	„ 0—1·50
Szlafroki . . .	„ 12—20 —	„ 6—10
Bundy	„ 14—28 —	„ 7—15

i tak dalej.

Towary łokciowe o 30% niżej ceny kupna, odbiorcy większych partyj i pomniejsi handlarze mają szczególne ułatwienia.

P. T. uprasza się najuprzejmiej o przekonanie się o prawdzie powyższego ogłoszenia.

Z uszanowaniem

1081 2—2 ***Spadkobiercy.***

Świeży co 10 dni

Smalec do pączków

i użytku domowego	1 ft. 44 ct.
Marmolada włoska	1 „ 46 „
Słonina gruba	1 „ 44 „
Karafjoły świeże	od ct. 90 do 120

poleca

Karol Klimowicz

1094 ulica Wałowa l. 11. 1—3

Pomocnik handlowy

mający chęć i zamiłowanie do **Księgarstwa,** znajdzie umieszczenie w jednej z Księgarń we Lwowie.

Wymaga się biegłości w językach polskim i niemieckim i w korespondencji, tudzież ładne i czytelne pismo.

Oferty pod cyfrą: K. K. Lwów. Poste restante. 1—1 1092

120.000 talarów pr. krt.

ew. jako główna wygrana.

Wygrane po **80.000, 40.000, 30.000, 20.000, 16.000,** 2 po **12.000. 10.000,** 2 po **8000,** 2 po **6000,** 5 po **4800,** 13 po **4000,** 11 po **3200,** 12 po **2400,** 27 po **2000,** 3 po **1600,** 55 po **1200,** 126 po **800,** 6 po **600,** 2 po **480,** 312 po **400,** 312 po **200,** 10 po **120,** 367 po **80** i 34326 po **44, 40, 20** itd. talarów pr. krt. zawiera przez państwo zatwierdzone i zagwarantowane. †1013 15—20

Wielkie losowanie pieniężne.

w którem ogólna suma kapitału przeszło **2 miljony 120.000 tal. pr. krt.** w niewielu miesiącach w siedmiokrotnych ciągnieniach niezawodnie wylosowaną zostanie.

Ciągnienie pierwszego oddziału, stosownie do planu, ustanowione jest na

14. i 15. Stycznia b. r.

i cena losów naznaczona:

złr. w.a. **6·** — za cały los oryg. (nie promesę)
„ „ **3·** — „ ½ „ „ „
„ „ **1·50** „ ¼ „ „ „

Po nadesłaniu należności w guldenach w. a., co najdogodniej robić ze względów bezpieczeństwa, w liście rekomendowanym, wysyłam bezpośrednio z bezpłatnem dołączeniem prospektu, losy oryginalne herbem państwowym zaopatrzone, nawet na największą odległość szybko i z zachowaniem tajemnicy. Zaraz po dokonaniu ciągnienia, każdy udział biorący, otrzymuje wykaz ciągnienia wraz z losem odnowionym; wygrane zaś pieniądze pod **najściślejszą dyskrecją** wypłacają się bezzwłocznie. Uprasza się o rychłe, w pełnej ufności zgłaszanie się do ciągle przez szczęście uwzględnionego domu Bankowego

Siegmund Heckscher, Hamburg.

TAŃCE

najnowsze Karnawałowe przez

F. TYMOLSKIEGO

1096 1—4

Mandolinata. Kadryle.	Op. 130.	Cena 64 cnt.
Na Kopcu. Polonez.	Op. 131.	„ 45 „
Choć bieda to hoc. Mazury.	Op. 132.	„ 64 „
Rozczarowana. Polka mazurka.	Op. 133.	„ 45 „
Straż ochotnicza. Polka szybka.	Op. 134.	„ 45 „

WANISKA. L'amour en reve. Valces. Op. 61. Cena 80 cnt.

MAYRA. A toi seule. Valce. Cena 80 cnt.

wyszły nakładem księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, Panów Piekarzy i Właścicieli gorzelń, że:

Główny Skład i jeneralną Ajencję dla Lwowa i wschodniej Galicji

naszych najsilniejszych zbożowych

Drożdży prasowanych

powierzyliśmy handlowi pana

ST. MARKIEWICZA we Lwowie.

Te nasze drożdże zbożowe przewyższają w mocy i rozczynie wszelkie podobne dotąd znane produkta, przyczem odszczególniają się trwałością, gdyż można je bez szkody przez tydzień utrzymać, wskutek tego są do dalszej przesyłki najodpowiedniejsze.

Panowie Kupcy lub Piekarze na prowincji, chcący się zająć rozsprzedażą takowych, raczą się zgłosić do wyż wymienionej firmy, gdzie codziennie świeży wyrób nadsyłamy.

Z uszanowaniem

Bracia Ehrlich & Popper w Szenitz na Węgrzech.

Szenitz 1. stycznia 1874. 1093 1—2

Wszystko nie przypadające do gustu, będzie od P. T. odbiorców nazad przyjęte, lub na inny towar wymienione. Dowód najściślejszej akuratności.

Tanie ozdoby
dla MĘŻCZYZN i DAM.

Ozdoby te, wykonane z nowego metalu (zwanego **Nowem złotem**, lub **złotem talmi,** zbytecznemi czynią prawdziwe biżuterje; nowy ten wyrób bowiem nie ustępuje prawdziwym ani pod względem koloru, ani fasonu, a ma to za sobą, że nie kosztuje nawet czwartej części tego, co przy prawdziwym za jeden tylko fason zapłacić trzeba; można więc tem częściej nabywać co jest nowsze i modniejsze. Nawet fachowy człowiek może być wprowadzony w błąd tym fabrykatem, tak doskonale wszystko jest naśladowane.

Najnowsze artykuły biżuteryj, najmodniejszego fasonu, z nowego złota wykonane, które zawsze zachowuje barwę złota i ztąd łudząco podobne do prawdziwych biżuteryj, z naśladowanemi kamieniami lub emalją, stosownie jak tego fason wymaga.

- Broszki piękne 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1.
- „ najpiękniejsze 1 szt. złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50.
- Całe garnitury, broszki i kolczyki ct. 80, złr. 1·20, 1·60, najpiękniej wyrobione złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
- Bransolety piękne 1 sztuka ct. 50, 80, złr. 1.
- „ najpiękniej wyrobione złr. 1·50, 2, 2·50, 3·50.
- Najpiękniejsze naszyjniki 1 szt. ct. 90, złr. 1·25—1·50
- Piękne medaljony ct. 20, 40, 60.
- Najpiękniejsze medaljony ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Grzebienie z obsadą z nowego złota ct. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
- Pierścienie łudząco wykonane, z rozmaitemi naśladowanemi kamieniami 1 sztuka ct. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1.
- Najpiękniejsze męskie łańcuszki do zegarków, krótkie ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
- Najpiękniejsze łańcuszki na szyję, fasonu weneckiego, złr. 1·40, 1·80, 2.
- Szpilki męskie ct. 20, 40, 60, 80.
- Guziki do koszul 1 sztuka ct. 10, 15, 20, 30.
- Guziki do mankietów 1 para ct. 20, 30, 40, 60, 80.
- Guziki do kołnierzyków po ct. 5 i 10.
- Cały garnitur guzików do koszuli i mankietów, najpiękniej wykonany, ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
- 1 wiązka breloków, bardzo wdzięcznie podebranych ct. 60, 80, złr. 1.
- Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami złr. 1·50, 2, 2·50.
- 13-łutowe łańcuszki srebrne w ogniu złocone, krótkie, złr. 3·50, 4.
- 13-łutowe złocone długie łańcuszki złr. 6, 7.
- 13-łutowe srebrne medaljony, w ogniu złocone i emaljowane złr. 2·50, 3.

Misternie wyrobione ozdoby brylantowe.

Nawet fachowego człowieka mogące w błąd wprowadzić. Garnitur taki oprawny jest w prawdziwe srebro, zaopatrzony w złotą podkładkę, naśladowane brylanty są z najlepszego szlifowanego kryształu górskiego, nie tracącego żywego ognia; inne drogie kamienie są także naśladowane do niepoznania.

- 1 broszka złr. 4, 5, 6.
- 1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
- 1 para guzików do koszuli złr. 2·50, 3·50 do 4·50.
- 1 szpilka męska złr. 1·80, 2·80, 3, 4.
- Złoty pierścień brylantowy złr. 1·20, 1·50, 2, 3, 5.
- Krzyże i serca jako naszyjniki złr. 2, 3, 4.

Wiecznie pachnąca biżuterja z roślin indyjskich, zawsze zachowujących naturalny swój zapach; najmodniejszego fasonu. Ozdoba ta jest nieprześcignięta pod względem elegancji, a z powodu zapachu bardzo lubiana. Dama, mająca na sobie garnitur tego rodzaju, gdy wejdzie do salonu, to takowy w kilku minutach zapach napełni.

- 1 brosza ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 para kolczyków ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
- 1 bransoleta ct. 50, 60, 80 do złr. 1, 1·50.
- 1 naszyjnik ct. 60, 80 do złr. 1, 1·50, 2, 2·50.

1 męski łańcuszek do zegarka, pachnący, złr. 1·40.

Wykwintną, modną i pełną efektu jest nowa biżuterja rococo, w średnich wiekach noszona tylko przez osoby książęcego rodu; ozdoba ta, przerobiona podług współczesnego gustu, jest istotnie bardzo misterna i piękna.

1 garnitur, brosza i kolczyki, złr. 2·50, 3.
1 „ najpiękniejszy złr. 4·50, 5, 6.
1 medaljon złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ najpiękniejszy złr. 3, 4, 5.
1 para szpilek do głowy złr. 3, 4, 5, 6.
1 krzyż, jako naszyjnik, złr. 1·80, 2·50, 3.
1 bransoleta, przepyszna, 5, 6·50, 7·50.
1 naszyjnik przepyszny złr. 3·50, 4·50, 5·50.

Czarne ozdoby z rautów.

Modne te ozdoby szlifowane są w kształcie rautów, sprawiają zatem szczególny efekt, a pomimo to są dziwnie tanie.

1 garnitur, brosza i kolczyki, ct. 30, 50, 80.
1 naszyjnik 1 i 2-rzędowy złr. 1, 1·50, 2.
1 para szpilek do głowy ct. 15, 25, 30.
1 djadem ct. 60, 80, złr. 1·20.

Modne czarne ozdoby,

pięknie wykończone, najmodniejszego fasonu i bardzo trwałe, ze szkła, jetu, lawy, bawolego rogu i kauczuku.

- 1 brosza ct. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
- 1 para kolczyków ct. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
- 1 bransoleta ct. 30, 50, 60, 80, złr. 1.
- 1 naszyjnik ct. 50, 80, złr. 1.
- 1 krótki łańcuszek do zegarka ct. 1[?], 30, 60.
- 1 łańcuch na szyję ct. 30, 80, złr. 1.
- 1 guzik do koszuli ct. 4.
- 1 para guzików do mankietów ct. 15, 20, 30, 40.
- 1 grzebień do włosów ct. 20, 40, 60, 80.

Powyżej wymienione towary po takich cenach i takiej jakości otrzymać można wyłącznie tylko w podpisanym składzie. Cenniki wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów, wydają się bezpłatnie. Posiadanie takiego jednego egzemplarza jest interesującem dla każdego.

BAZAR FRIEDMANN, Wieden, Praterstrasse 26.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1002 2—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 1008 1—?

Doskonałe Wina

krajowe i zagraniczne we flaszkach i beczkach na

Święta i Nowy Rok,

jakotéż **prawdziwy Szampan, Likiery, Koniak i Rum,** tudzież **Esencję Ponczową** polecają

H. KATZMAYR i SYN

c. k. nadworni dostawcy

Wieden, Stadt Himmelpfortgasse Nr. 5. 1018 6—6

Przesyłka wykonywa się szybko za pobraniem pocztowem. Cenniki franco, bezpłatnie.

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

Dyrekcja.

1005 2—?

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, żeśmy

KANTOR WYMIANY BANKU LWOWSKIEGO
(dawniej O. M. BRAUN)

któremu przez dłuższy przeciąg czasu przewodniczyliśmy, obecnie nabyli i takowy pod firmą:

SOKAL & LILIEN

nadal prowadzić będziemy.

Nabywamy i sprzedajemy wszelkie **papiery państwowe, listy zastawne, akcje, losy,** jakoteż wszelkie **monety w warunkach najprzystępniejszych.**

Polecamy się dalszym względom Szanownej Publiczności. 1097 1—2

Henryk Sokal.
Ignacy Lilien.

Zima idzie, [illegible] idzie, zima już przed drzwiami!

2549 1—20

Dobre, ciepłe, zimowe ubranie ochrania od przeziębienia, które jest źródłem wszelkich chorób.

Kalesony zdrowia, z najcieńszej wełny merynosów, szczególnie ciepło trzymają ciało i chronią je od przeziębienia.

1 sztuka najlepszego gatunku białych 1 złr.
1 „ pstrych . . . 1 „
1 „ z najcieńszej owczej wełny 2 „
1 „ kolorowych . . . 2 „

1 sztuka zwierzchniej koszuli z najcieńszej kolorowej flaneli z jedwabnym lub atłasowym przodem, stebnowanym w najpiękniejsze desenie 5 złr.

Szale męskie we wszystkich kolorach z najcieńszej wełny owczej 1 złr. 50 ct.

Szale podróżne wielkie w rodzaju pledów 2 złr. i 5 złr.

Męskie i damskie szlipsy z najcieńszej owczej wełny, jedwabiem przetykanej za szt. 50 ct. i 1 złr.

Chustki damskie i dla panienek a la Marie Antoinette, w kolorach czerwonym, niebieskim, białym i fioletowym. Chustki te są tkane z najcieńszej włóczki berlińskiej, szczególnie trzymają ciepło i są najnowsze i najpiękniejsze w obecnym sezonie.

1 sztuka dla dzieci . . . 50 ct.
1 „ „ panienek cienka . 1 złr.
1 „ „ dam najcieńsza . 2 „

Kamasze męskie z najcieńszego sukna z podszewką już i z guzikami 3 złr.

Kamasze z prawdziwej moskiewskiej skóry ze sprzączkami, zabezpieczające i ochraniające spodnie podczas słoty, 1 para najlepszych 5 złr.

Pończochy i skarpetki w najlepszym gatunku.

1 para pończoch dla dziewczynek . 50 ct.
1 „ „ dam najcieńsze . 50 „ i 1 złr.
1 „ flanelowych skarpetek . 50 „
1 „ z najcieńszej wełny owczej . 1 złr.
1 „ myśliwskich skarpetek najlepszego gatunku . . 2 złr.

Szczególnie elegancklie i wykwintne są tureckie jedwabne Caches nez męskie, złr. 1, 2 i 5.

Damskie i dziecinne zarękawki.

1 sztuka dla dziewczynek lub dzieci 1 złr.
1 „ z naszyjnikiem do niej . 50 ct. i 1 złr.
1 „ dla dziewcząt . . . 2 złr. i 5 złr.
1 kompletny garnitur, naszyjnik i zarękawek najpiękniejszy . 5 złr.

Rękawiczki z najcieńszej miękkiej materji wełnianej.

1 para męskich . . . 50 ct. i 1 złr.
1 „ „ z podszewką . 1 złr. i 2 złr.
1 „ dla dam i dziewcząt . 50 ct.
1 „ „ „ z podszewką 1 złr.

Rękawiczki jelonkowe.

1 para dziecinnych . . . 50 ct.
1 „ damskich lub dziecinnych . 1 złr.
1 „ damskich i dla dziewczynek z mankietami . . 2 złr.
1 „ męskich . . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ futrem wyłożonych, takzwanych kneczerskich rekawiczek . 2 złr.

Obszycia do obuwia zasługujące na największe zalecenie, dla zabezpieczenia nóg od zimna, uwalniają również od noszenia ciężkiego obuwia.
1 para męskich, damskich lub dziecięcych . 50 ct.

Niech będzie światło!

Nowe ulepszone lampy naftowe z przyrządem zabezpieczającym, zupełnie bezwonne, według najpiękniejszych modeli z wystawy wiedeńskiej, w pierwszym gatunku otrzymać można tylko w niżej podpisanym składzie fabrycznym. Lampy do studjów, pracy i pokojowe, zaopatrzone są w taki przyrząd, iż na 24 godziny palenia spotrzebowują tylko za 2½ centa palnego materjału.

1 lampa kuchenna . . . 50 ct.
1 „ wisząca lub ścienna . 1 złr. i 2 złr.
1 „ pokojowa . . . 50 ct.
pięknej formy . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ gabinetowa . . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ salonowa szczególnie piękna 5 złr.
1 „ wisząca do przedpokoju lub warstatu . . 50 ct., 1 i 2 złr.
1 „ salonowa wisząca piękna . 5 złr.
takaż sama, elegancka o 1, 3, 5 złr. drożej.

Pędem strzały tam!

Najprzyjemniejszą rozrywką w zimie jest ślizganie się na łyżwach, ale do tego niezbędne są dobre i odpowiednie łyżwy.

Wszystkie łyżwy zaopatrzone są w nowy amerykański przyrząd zabezpieczający.

1 para dla dzieci . . . 1 złr.
1 „ „ dam lub panienek . 2 „
1 „ bardzo eleganckich prawdziwych angielskich . . . 5 „
1 „ dla mężczyzn . . 2 „
1 „ najlepszych . . . 5 „

Bazar Guldenowy, Wiedeń, Praterstrasse 66.

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.

z główną wygraną 40.000 złr.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 1004 1—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem I. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.